ROK XIV. Nr. 342 (4302) WILNO, poniedziałek 13 grudnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Polityczny system Genewy jest nie tylko chybiony, ale i szkodliwy

Niemcy wobec wystąpienia Włoch z Ligi Narodów

BERLIN (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza komunikat oficjalny, wyłuszczający stanowisko rządu niemieckiego wobec sobotniej deklaracji Mussoliniego:

Decyzja rządu faszystowskiego co do wyjaśnienia sprawy wystąpienia Włoch z Ligi Narodów i wiele mówiące wywody, w których Mussolini uzasadnił tę decyzję, spotykały się w Niemczech z zupełnym zrozumieniem i najgorętszą sympatią. Co do zasadniczego stosunku polityki włoskiej wobec Ligi Narodów, nie mogło być już oddawna żadnych wątpliwości. Słowa, wypowiedziane przez Mussoliniego w końcu września w Berlinie o fałszywych bogach Ligi Narodów, brzmią dotychczas w uszach wszystkich. Jest jednak rzeczą pierwszorzędnej wagi, że rząd włoski przez ogłoszone wczoraj postanowienie, spowodował ostateczne rozjaśnienie sytuacji.

Liga Narodów otrzymuje w ten sposób

ZASŁUŻONA ODPRAWĘ

za swą działalność polityczną. Nie okazała się ona w żadnym z okresów swego istnienia zdolną do wniesienia pożytecznych czynników do traktowania za każdym razem aktualnych zagadnień polityki światowej. Przeciwnie — Liga Narodów wywierała na całość politycznego rozwoju czasów powojennych zawsze jedynie szkodliwy niejednokrotnie nawet niebezpieczny wpływ. Pod osłoną przyjętych ideałów stawała się Liga Narodów coraz bardziej związkiem użyteczności eksploatatorów układu wersalskiego.

W Genewie

ZAMIAST POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ,

polegającej na rozsądnym wyrównywaniu sił naturalnych i potrzeb ludów i kierowaniu ich na drogę pożytecznego rozwoju, zajmowano się przede wszystkim stworzeniem i stosowaniem metod, mających na celu zapobieżenie tego rodzaju rozwojowi. Zupełny zawód, sprawiony przez Ligę Narodów, jest dzisiaj faktem, nie wymagającym żadnych dowodów i żadnego roztrząsania.

Nadzieje, pokładane zwłaszcza przez niektóre małe państwa w Lidze Narodów, znikały coraz bardziej wobec przekonania, że genewska polityka zbiorowego bezpieczeństwa doprowadziła w rzeczywistości do zbiorowej niepewności.

JEDYNIE W MOSKWIE

można się jeszcze dziś spotkać z nieograniczonym opowiedzeniem się za ideałami genewskimi. Jeżeli zresztą tu i tam czynione są jeszcze próby przypisania upadku tej instytucji niedostatecznej jej uniwersalności to jest to zupełnie jawnym pomieszaniem przyczyny ze skutkiem.

Przyczyny, które zmusiły najpierw Japonię, następnie Niemcy, a teraz także i Włochy, do wystąpienia z Ligi Narodów, dowodzą niezbicie, gdzie znajdują się zasadnicze błędy jej konstrukcji i kierujących nią politycznych tendencyj. Jest beznadziejnym trudem chcieć zapobiec tym radykalnym błędom przez częściowe reformy. Czy pozostałe w Genewie mocarstwa jeszcze i teraz zechcą uważać Ligę Narodów za poważny czynnik swej polityki — jest to ich sprawa. Nie mają one jednak już prawa przedstawiania

LIGI NARODÓW ZA POWOŁANEGO REPREZENTANTA

wszystkich państw oraz najwyższego organu międzynarodowej współpracy Rząd Rzeszy nie pozwoli się jednak w każdym razie — w pewnym porozumieniu z rządem włoskim odwieść przez cokolwiek od przekonania, że

POLITYCZNY SYSTEM GENEWY JEST NIE TYLKO CHYBIONY, LECZ SZKODLIWY.

Powrót Niemiec do Ligi Narodów nie będzie dlatego nigdy więcej brany pod uwagę".

Punkt ciężkości komunikatu leży w stwierdzeniu:

1) Z potępieniem Ligi Narodów i systemu politycznego Genewy Niemcy wiążą potępienie idei bezpieczeństwa zbiorowego, 2) w polityce swej Niemcy nie będą już uwzględniali Ligi Narodów jako instytucji upoważnionej do wydawania opinii w sprawach ogólno światowych, 3) nawet częściowa reforma Ligi Narodów nie rozproszy zastrzeżeń Niemiec, 4) Niemcy nie wrócą już nigdy do Ligi Narodów.

Ta oficjalna deklaracja dowodzi, iż Niemcy pragną położyć największy nacisk na znaczenie kroku włoskiego i podkreślić, że współpraca na osi Berlin — Rzym jest coraz bardziej ścisła.

Dla Londynu i Paryża decyzja Mussoliniego nie jest niespodzianką

LONDYN. (Pat.) Ogłoszenie przez Musoliniego decyzji ustąpienia Włoch z Ligi Narodów nie wywołało w Londynie większego wrażenia. Najwybitniejszym wyrazem stanowiska brytyjskiej opinii publicznej są niedzielne gazety, które nie poświęcają tej sprawie zbyt wiele miejsca, a nawet dwa najważniejsze i najbardziej wpływowe dzienniki, jak „Observer" i „Sunday Times" umieszczają wiadomość o przemówieniu Mussoliniego i krótkie komentarze na dalszych miejscach.

PARYŻ (Pat). Przemówienie Mussoliniego przyjęto z uczuciem ulgi.

Szef rządu włoskiego potwierdził tylko to, czego się spodziewano, a mianowicie decyzję wystąpienia Włoch z Ligi Narodów, zaś nie naruszył w niczym polityki nieinterwencji w Hiszpanii, czego się powszechnie obawiano, ani też nie przyniósł żadnych nowych niespodzianek w dziedzinie kolonialnej.

Wojskowo-legionowa delegacja w drodze do Rzymu

WARSZAWA. (Pat.) Dziś wyjechała do Rzymu delegacja polska wojskowo-legionowa celem rewizytowania kombatantów włoskich w składzie następującym: gen. Wieniawa-Długoszowski — przewodniczący delegacji, gen. Boruta-Spiechowicz, płk. Janicki, mjr. Axentowicz, poseł Starzak — prezes KPW, poseł Drozd-Gierymski i prof. Jakubski.

RZYM. (Pat.) Popiersie marmurowe Marszałka Piłsudskiego, które jutro polska delegacja wojskowo-legionowa przywiezie do Rzymu, stanie przy dawnej alei Arioli, która otrzyma nazwę alei Marszałka Piłsudskiego. Ponadto delegacja przywiezie ze sobą dwie urny z ziemią, pobraną z mogił dwóch bohaterów włoskich, którzy zginęli za wolność Polski w 1863 r. Ziemia z mogiły Francesco Nullo wręczona zostanie władzom miejskim w Bergamo, a ziemia z mogiły Stanisława Becchi — władzom miejskim w Portoterraio.

Bombardowanie Madrytu

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: Artyleria powstańcza wznowiła o godz. 19.30 bombardowanie stolicy. Kilkanaście pocisków eksplodowało w śródmieściu, głównie na Gran Via.

Bombardowanie trwa. Liczba ofiar jest dotychczas nieznana.

„Palą Bogu świeczkę i diabłu ogarek"

Wyborcze przemówienie Stalina

MOSKWA. (Pat.) W przededniu wyborów Stalin wygłosił w Teatrze Wielkim w Moskwie przemówienie, w którym wychwalał ustrój sowiecki, przeciwstawiając go państwom demokratycznym na Zachodzie. Ponadto oświadczył, iż jako deputowany nie zawiedzie zaufania wyborców.

Jedynym istotnym momentem przemówienia było zaatakowanie przez Stalina elementów neutralnych i chwiejnych, o których wyraził się, że „palą Bogu świeczkę i diabłu ogarek". Stalin zaleca w stosunku do takich ludzi, gdyby znaleźli się wśród członków najwyższego Sowietu, korzystanie z przysługującego wyborcom prawa odwołania deputowanego.

Dezawuowanie deputowanych a priori — zdaniem moskiewskich kół dziennikarskich — należy rozumieć, jako ostrzeżenie deputowanych, że najmniejsza niesubordynacja z ich strony w stosunku do reżimu grozi utratą mandatu, a co za tym idzie, wszelkimi wypływającymi z tego faktu konsekwencjami.

Burze śnieżne i... powódź

NOWY JORK. (Pat.) Północne obszary stanu Nowy Jork znajdują się od kilku dni pod sięgającą 1 i pół metra warstwą śniegu. W miastach i osiedlach odczuwać się daje dotkliwy brak żywności i materiałów opałowych. Celem niesienia ludności pomocy odkomenderowano oddziały gwardii narodowej.

W obszarze położonym między Virginią a Lusianą zamarzło na śmierć 16 osób.

Równocześnie nastąpiła w północnej Kalifornii, skutkiem długotrwałych deszczów powódź, która uniosła szereg domów. W miejscowości Alturas został zniszczony przez wezbraną wodę szpital, przy czym zginęło dwoje dzieci.

Bitwę morską stoczyły samoloty japońskie z okrętami brytyjskimi

LONDYN. (Pat.) Rząd brytyjski jest poważnie zaniepokojony atakami podjętymi przez wojska japońskie przeciwko brytyjskim okrętom wojennym na rzece Yang Tse Kiang.

Dziś nad ranem japońskie baterie polowe w Wuhu ostrzeliwały 2.672 tonnowy statek brytyjski „Sili-Wo". Popołudniu kanonierka „Lady Bird" została ostrzelana przez japońską baterią polową. Druga kanonierka brytyjska „Bee", która szła w kierunku Wuhu została również ostrzelana. Na kanonierce „Lady Bird", trafionej 4 pociskami został zabity jeden marynarz, a jeden ranny. Poza tym zraniony został dowódca kanonierki kapitan O'Tonnel. Także barka brytyjska „Tsing-Tan", która wiozła konsula brytyjskiego w Nankinie i brytyjskiego attache wojskowego była ostrzeliwana.

W kilka godzin później inne kanonierki brytyjskie na rzece Yang-Tse, znajdujące się w odległości 2 mil od Nankinu, a mianowicie kanonierki „Skarabeusz" i „Ckricet" i kilka małych barek zostało zaatakowanych z powietrza przez samoloty japońskie. Grupa samolotów japońskich zaatakowała statek handlowy „Wang-Pu", należący do brytyjskiego towarzystwa żeglugowego w Chinach. Znajdujące się obok kanonierki „Skarabeusz" i „Ckricet" rozpoczęły wobec tego ostrzeliwanie aeroplanów japońskich z dział przeciwlotniczych. Wywiązała się formalna walka. Samoloty japońskie wycofały się jednak najwidoczniej w obawie przed działaniem brytyjskich dział przeciwlotniczych.

O zajściach tych natychmiast poinformowano admiralicję brytyjską i Foreign Office oraz dowódcę floty brytyjskiej w Chinach admirała Little, znajdującego się obecnie w drodze z Hong-Kong do Szanghaju na krążowniku „Falmouth".

Wydarzenia te wywołały w Londynie duże wrażenie.

Depesza P. Prezydenta do p. Strugowej-Gałeckiej

WARSZAWA. (Pat.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Mościcki wysłał następującą depeszę do p. Andrzejowej Strugowej-Gałeckiej:

„Do głębi wzruszony śmiercią Andrzeja Struga, przesyłam Pani wyrazy najszczerszego współczucia.

(—) Ignacy Mościcki".

Nowy Zarząd Zw. Inwalidów Woj. R. P.

WARSZAWA. (Pat.) Dziś obradował w dalszym ciągu Zjazd Inwalidów Wojennych R. P.

Zjazd wysłuchał sprawozdań z działalności Związku. Po dyskusji udzielono absolutorium oraz dokonano wyboru władz Związku. Do Zarządu Głównego Związku weszli: poseł mjr. **Edwin Wagner, Antoni Pająk, Ludwik Strachecki, Stanisław Modzelewski, Feliks Woźniak, Franciszek Bąkowski, Jan Dostych, Jan Drzewiński, Marian Kantor, Antoni Joachimiak, Jan Karkoszka, Jan Szyperski i Stanisław Żuk.**

Ponadto jazd dokonał wyboru 25 członków Rady Naczelnej oraz Komisji Kontrolnej i Sądu Koleżeńskiego.

Min. Delbos w Białogrodzie

Manifestacje ekstremistów. 1 osoba zabita, kilkunastu rannych

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Dziś z rana przybył do Białogrodu francuski min. Spraw Zagr. Delbos, powitany na dworcu przez premiera Stojadinowicza, min. Wojny Maricza i Handlu Urbanicza. O godz. 10 rano min. Delbos wpisał się do księgi audiencjonalnej w pałacu królewskim, poczem złożył wizytę premierowi Stojadinowiczowi.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Agencja Avala donosi: Po zakończeniu oficjalnego powitania na dworcu min. Delbosa grupa złożona z około 300 ekstremistów usiłowała na ulicy manifestować, lecz została natychmiast przez policję rozproszona. W czasie tych manifestacyj dwóch żandarmów zostało rannych, a kilkunastu odniosło kontuzje. Po stronie manifestujących odniosły rany 2-ch studentów, którzy po założeniu im w szpitalu opatrunków, udali się do swych domów. Próby siania zamętu przez ekstremistyczne żywioły zostały w zarodku stłumione, przy czym spokój i porządek nie zostały w mieście zakłócone.

PARYŻ. (Pat.) Agencja Havasa donosi z Białogrodu: W czasie dzisiejszych manifestacyj ulicznych jedna osoba została zabita. W ciągu całego przedpołudnia panowało w mieście wielkie podniecenie. Do starcia między manifestantami i policją doszło również przed gmachem Skupczyny.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Książę regent Paweł przyjął ministra Delbosa na audiencji, w czasie której wręczył mu insygnia wielkiego jugosłowiańskiego krzyża Orła Białego. Po zakończeniu audiencji wydali książę Paweł i księżna Olga, na cześć min. Delbosa, śniadanie, w którym wzięła również udział królowa matka.

Krwawa walka na ulicach Nankinu

TOKIO. (Pat.) Nadzwyczaj krwawa walka o Nankin trwa. Wojska japońskie czynią bohaterskie wysiłki celem sforsowania bramy południowo-wschodniej i zdobycia silnych pozycyj chińskich w pobliżu mauzoleum Sun-Yat-Sena na wzgórzu Purpurowym. Lotnictwo japońskie stale bombarduje mury i centrum miasta. Zaciekłe walki toczą się o dolinę Yuhutai, broniącą dostępu do bramy południowej.

PEKIN. (Pat.) Z tutejszych dobrze poinformowanych źródeł japońskich donoszą, że naznaczone na dzisiaj uroczystości ku uczczeniu zdobycia Nankinu odbędą się dopiero za dwa lub trzy dni. Prawdopodobnie w czasie tych uroczystości proklamowany zostanie nowy rząd Chin północnych.

Zarząd Główny T-wa Pomocy Polonii Zagr.

WARSZAWA (Pat). W ciągu obrad Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej dokonano wyboru do zarządu głównego, do którego weszli: wicemin. inż. J. Piasecki, płk. dypl. Wł. Kiliński, poseł płk. J. Świdziński, dyr. Polskiego Związku Zachodniego p. M. Zaleski, dyr. banku PKO E. Modrycki, dyr. Ligi Morskiej i Kolonialnej p. J. Dębski, prokurator Otto Uhlig i dyr. F. Olszewski.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: radca min. WR i OP dr. E. Rojewski, prezydent m. Katowic p. A. Kocur, prof. Kurkiewicz (Poznań), p. Dobrzański i mgr. Pykosz (Kraków).

150 inwalidów położyło się na Placu Opery w Paryżu

PARYŻ. (Pat.) Po zakończeniu walnego zebrania Inwalidów Wojennych grupa złożona z około 150 inwalidów udała się na plac Opery, gdzie demonstrowała, żądając podwyższenia rent. W chwili, gdy policja przystąpiła do rozpraszania ich, inwalidzi położyli się na ziemi, powodując przez to na pewien czas przerwę w ruchu ulicznym. Przybyły na miejsce dyrektor policji miejskiej zdołał nakłonić demonstrantów do udania się do domów.

Członkowie Rządu opuścili Wilno

W dniu 11 bm. po konferencji gospodarczej opuścili Wilno członkowie Rządu minister rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowski, minister przemysłu i handlu A. Roman i minister komunikacji J. Ulrych a w dniu 12 bm. o godzinie 16.05 wicepremier E. Kwiatkowski i minister opieki społecznej M. Zyndram Kościałkowski.

Walne zgromadzenie T-wa Lniarskiego w Wilnie

Wczoraj odbyło się w Wilnie w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej Walne Zgromadzenie Członków T-wa Lniarskiego. Zebranie to zaszczycili swą obecnością p. Marszałek Senatu **A. Prystor**, p. wicepremier **E. Kwiatkowski**, p. minister opieki społecznej **M. Zyndram Kościałkowski**, dyr Państwowego Monopolu Solnego inż **Marian Mickiewicz**, przebywający w Wilnie z powodu konferencji gospodarczej, oraz wojewoda wileński p **Ludwik Bociański**. Zebraniu przewodniczył p. sen. **Z. Beczkowicz.**

W zebraniu wzięli udział liczni przedstawicieli poszczególnych dzielnic Polski: Wileńszczyzny, Nowogródczyzny, Białostockiego, Lubelskiego, Polesia, Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Na porządek dzienny zebrania złożyły się:

Referat prof. **J. Jagmina** — „Aktualne zagadnienia z dziedziny akcji lniarsko - konopnej“, prezesa T-wa Lniarskiego **L. Maculewicza** — Sprawozdanie z działalności T-wa Lniarskiego w Wilnie. Prof. J. Jagmina — Sprawozdanie z działalności Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej, sprawozdania przedstawicieli Oddziałów T-wa Lniarskiego w Lublinie, Łucku i Krakowie, sprawozdania rachunkowe i wybory władz T-wa.

Walne zgromadzenie przyjęło wiele doniosłych uchwał:

1) O konieczności wzmożenia prac nad kształceniem fachowców z zakresu uprawy, wyprawy i handlu włóknem lnianym i konopnym oraz przyznanie na ten cel większych zasiłków pieniężnych.

2) O konieczności wydania ustawy ramowej, przewidującej przymus stosowania przez przemysł włókienniczy surowców krajowych.

3) Przyśpieszenia tempa pracy nad standaryzacją włókna lnianego i konopnego.

4) Oparcia standaryzacji włókna lnianego nie na cłach wywozowych lecz na systemie zwrotu ceł. Cła wywozowe mogą się przyczynić nie do uszlachetnienia eksportu włókna lnianego, lecz do jego zahamowania.

5) Uporządkowania kontroli eksportu włókna lnianego zagranicę w drodze powierzenia jej specjalnym organom kontrolnym, składającym się z ludzi fachowych i niezależnych, stojącym na wysokim poziomie etycznym.

6) Wprowadzenia przymusu stosowania opakowania lnianego w tych działach, które obecnie używają opakowania jutowego.

7) Stworzenia warunków zachęcających do rozwoju fabrycznego przemysłu lniarskiego oraz przemysłu samodziałowego.

8) Asygnowaniu środków na walkę z kanianką lnianą.

Na zakończenie zebrania dokonane zostały wybory władz T-wa Lniarskiego. Obecny skład Rady przedstawia się jak następuje:

1. Gen. Lucjan Żeligowski — Prezes; 2. Senator Zygmunt Beczkowicz — Wiceprezes; 3. Inż. Marian Leśniewski; 4. Prof. Witold Staniewicz; 5 Inż. Bernard Wesołowski; 6. Mjr. Zbigniew Lankau; 7. Prez. Józef Karczewski; 8. Nacz. Franciszek Tyman; 9. Inż. Apolinary Bendych; 10. Dyr. Czesław Kadenacy przedstawiciel Polesia; 11. Prezes Wiktor Roth; 12. Dyr. Kazimierz Lewicki przedstawiciel Wołynia; 13. Inż. Walery Lenkiewicz przedstawiciel Wołynia; 14. Poseł Piotr Szumowski przedstawiciel Lublina; 15. Dyr. Tomasz Zan przedstawiciel Wschodniej Małopolski; 16 Prof. Bolesław Świętochowski przedstawiciel Wschodniej Małopolski; 17 Poseł Wincenty Hyla przedstawiciel Krakowa; 18. Dyr. Antonowicz przedstawiciel Białegostoku; 19. Nacz. Edward Bokun przedstawiciel Nowogródka.

Skład Zarządu T-wa Lniarskiego pozostał bez zmian i Zarząd T-wa stanowią: p. p. Ludwik Maculewicz, Edward Taurogiński, Czesław Dębicki, Jan Czerniewski, prof. Janusz Jagmin.

„Teocentryzm—antropocentryzm“

Pierwszy dzień Tygodnia Społ. „Odrodzenia“

Wczorajsza niedziela, rozpoczynająca tegoroczny Tydzień odrodzeniowy, pozwoliła zorientować się w liczbie i nastroju uczestników, którzy zjechali do Wilna z Warszawy, Krakowa, Lublina, Lwowa, Cieszyna a nawet Gdańska. Wnieśli oni odrazu w stare mury Batorowej Wszechnicy tę specyficzną atmosferę skupienia i powagi a w chwilach wolnych młodzieńczej radości i prawie bez troski, atmosferę znaną już z tylu poprzednich podobnych Tygodni.

O godz. 9 celebrował w Bazylice mszę św. **J. E. Ks. Metropolita Jałbrzykowski**, w obecności nie tylko młodzieży odrodzeniowej ale **i członków Rządu z p. wicepremierem Kwiatkowskim** na czele, którzy akurat w tym dniu również znaleźli się w Wilnie z okazji poświęcenia gmachu PKO. **Kazanie** wygłosił Ks. Metropolita witając w nim obecnych przedstawicieli władz i uczestników Tygodnia Społecznego.

Po Mszy św. i śniadaniu, o godz. 12 odbyła się **uroczysta inauguracja w Sali Kolumnowej USB**, gdzie zgromadziło się około 500 osób **z biskupem Michalkiewiczem, ks. biskupem pińskim, Bukrabą, gen. Kleebergiem, gen. Skwarczyńskim z żoną, J. M. ks. rektorem Wójcickiem, Profesorowie USB.** i t. d. Zebranych powitał **prof. dr. Iwo Jaworski**, kurator wileńskiego „Odrodzenia“, poczym odczytał **list ks. prymasa Hlonda**, z błogosławieństwem dla Tygodnia, wraz listem z sekretariatu Stanu w Watykanie z **błogosł. Ojca Św.** Następnie obrano przewodniczącego zebrania, w osobie **p. mec. Zmitrowicza**, najstarszego z seniorów tutejszego „Odrodzenia“, który z kolei odczytał szereg depesz z życzeniami i udzielił głosu **J. M. Rektorowi USB Ks. prof. Wójcickiemu**, który po przywitaniu zebranych, podkreślił w krótkich słowach znaczenie doktryny w życiu katolika i potrzebę jej wypracowania w czasie Tygodni Społecznych. Dalej, po zagajeniu **prof. d-ra Konrada Górskiego**, który wskazał na obowiązek laickiego, świeckiego, apostolatu katolików i określił katolicyzm jako stosunek do świata, „sposób myślenia ludzi, stąpających równocześnie mocno po ziemi“ — złożył życzenia pomyślności Tygodniowi Ks Metropolita, a po nim p. **Wiktor Rawasz, przedstawiciel kat. młodzieży akad. Słowacji**, wypowiedział zapewnienia życzliwości i współpracy ideowej, które przywiózł od swych kolegów do Polski. Przemówienia jeszcze kilku przedstawicieli kat. organizacyj na USB zakończyły pierwszą, niejako oficjalną, część dnia.

Teocentryzm — antropocentryzm... oto główna oś, dokoła której obracały się zagadnienia, poruszone w referatach drugiej części dnia inauguracyjnego, już ściśle związanej z myślą przewodnią Tygodnia. Pierwszy mówił **ks. rektor Michalski, prof. U. J.**, na temat: „Teocentryzm średniowiecza“. W referacie swym przedstawił istotę teocentryzmu, różnice i podobieństwa pomiędzy teocentryzmem św. Augustyna i teocentr. św. Tomasza z Akwinu oraz rolę idei teocentrycznej w życiu człowieka a w szczególności w jego działaniu, w jego pracy. **„Szukanie Boga we wszechświecie jest zarazem szukaniem piękna“** — stwierdził m. in. referent. O godz. 17, po przerwie obiadowej, nastąpił drugi z kolei referat, p. t. „Humanizm, reformacja i oświecenie początkiem nowoczesnego antropocentryzmu“. Referent, prof. K. Górski udowodnił, że humanizm był właściwie na swych szczytach katolickim, najwybitniejsi bowiem jego przedstawiciele, jak św. Tomasz Morus i Erazm z Rotterdamu, byli głęboko wierzącymi katolikami. Reformacja zburzyła, według słów prof. G., wpływ tradycji Kościoła i jedność świata chrześcijańskiego. „Reformacja była matką oświecenia“. **„Tragedią naszych czasów jest to, że Bóg za karę pozostawił nas własnym siłom, wyzwolić się z tego możemy przez właściwe postawienie zagadnienia humanizmu“.**

Po krótkiej dyskusji młodzież „tygodniowa“ udała się na raut do Pałacu Arcybiskupiego, gdzie przy herbatce i śpiewie miło spędziła wieczór. c-k.

JUTRZEJSZY PROGRAM:

Godz. 10 — **prof. dr. M. Zdziechowski:** „Od renesansu do rewolucji franc.“.
Prof. dr. A. Żórlowski: „Moralność według Kanta“.
Godz. 11 —15 — zwiedzanie Wilna.
Godz. 16 — **ks. prof. dr. J. Świrski:** „Autonomizm moralny“. **Prof. dr. W. Tatarkiewicz:** „Utylitaryzm moralny“.

Marszałek Prystor i min. Kościałkowski

na akademii Zjazdu „Młodych Polityków“ w Wilnie

O godz. 12.30 odbyła się w pięknie udekorowanej sali Szkoły Nauk Politycznych uroczysta akademia z udziałem pp.: Marszałka Senatu R. P. p. Aleksandra Prystora, b. premiera min. M. Kościałkowskiego, prezesa INBEW senatora profesora St. Ehrenkreutza, posła na Sejm, dr. dyr. Wł. Wielhorskiego oraz delegacji Szkół Nauk Politycznych i zaproszonych gości z terenu akademickiego. W imieniu Wileńskiej SNP powitał zebranych kol. Puszkarzewicz, następnie przewodniczący kol. Bieliński poprosił dr. Wł. Wielhorskiego, dyr. Wileńskiej SNP o przyjęcie honorowego przewodnictwa, co sala przyjęła burzliwymi oklaskami. W dalszym ciągu przewodniczący poprosił Marszałka Prystora o wygłoszenie kilku słów do młodzieży akademickiej. **Marszałek Prystor w swym przemówieniu podkreślił ambicje Młodzieży Akademickiej. Mówiąc o jej wielkiej zarozumiałości, doprowadzającej często do konfliktów pomiędzy Rządem R. P., a młodzieżą i zaznaczył, że zwalczenie tej wady jest jednym z zasadniczych warunków uniknięcia niemiłych zgrzytów.**

Po marszałku A. Prystorze zabrał głos p. minister M. Kościałkowski. Przemówienie było burzliwie oklaskiwane ze względu na serdeczny stosunek, jaki w ciągu tych dwóch dni wytworzył się pomiędzy uczestnikami Zjazdu, a p. ministrem M. Kościałkowskim. — Szkoły Nauk Politycznych — mówił p. Min. — powinny być spadkobiercami myśli politycznej, wykonywanej w Pierwszej Szkole Politycznej Polskiej, jaką była POW. Polska polityka o ile ma być silną i niezależną musi kroczyć drogami, które jej wyznaczył Marszałek Piłsudski, Ten, który posiadał najgłębsze odczucie potrzeb Polski i sposobów, jakimi muszą być one realizowane.

Z kolei przemówił p. dyr. Wielhorski, który w swym przemówieniu, jakby w odpowiedzi na przemówienie marsz Prystora oświadczył, że długoletnia praca jego, jako dyr. Wil. SNP doprowadza go do przekonania, że pewność siebie, jaka charakteryzuje współczesną młodzież akademicką jest wynikiem ciężkiej walki o byt, bo w obecnych warunkach ten tylko z życia wychodzi zwycięsko, kto idzie przez nie śmiało i twardo. Następnie odczytano depesze, które nadesłali na Zjazd: Jego Magn. Rektor USB ks. dr. Wójcicki, dyr. PKP, Wolna Wszechnica Polska, posłowie z Komisji Oświatowej Sejmu RP Pochmarski i Hofman. W dalszej części akademii kol. Gotard, inicjator porozumienia 3 SNP wygłosił przemówienie, w którym zobrazował genezę i drogi rozwoju porozumienia. Następnie kol. Rojek, wiceprezes Zarządu Głównego PAZM Liga po zanalizowaniu współpracy pomiędzy młodzieżą akademicką SNP, a Ligą odczytał rezolucję, zawierającą wskazanie dróg przyszłej współpracy Ligi i młodzieży SNP. Następnie przewodniczący kol. Bieliński omówił treść głównej rezolucji Zjazdu, podkreślając szczególnie tezy dotyczące stosunku młodzieży akademickiej do armii, potrzeby pracy na Kresach Wschodnich i wyeliminowanie z życia gospodarczego wrogiego elementu żydowskiego. Prezes Bratniej Pomocy SNP Warszawa mówił o porozumieniu 3 SNP na szlaku Marszałka Piłsudskiego Kraków — Warszawa — Wilno. Z kolei ref. prop. i prasy Br. Pomocy w Wil. SNP kol. Kulesza odczytał rezolucję Zjazdu, jako ostatni przemawiał kol red. Młodego Polityka J. Kowalczuk. Zjazd uchwalił wysłać depesze do: Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, gen. Sławoj-Składkowskiego, min. Kasprzyckiego, p. Marsz. Piłsudskiej, parlamentarzystów z Komisji Oświatowej Sejmu. Zamknięcia Zjazdu dokonał kol. przewodniczący Bieliński, zapraszając obecnych na 3 Zjazd Młodych Polityków, który odbędzie się w 1938 r. w Krakowie.

P. Minister Kościałkowski na sobótce „Orientii“

Jak podawaliśmy, wczoraj członkowie Rządu R. P. zaszczycili swoją obecnością obiad, wydany dla uczestników Zjazdu Młodych Polityków w Wilnie w Mensie Akademickiej. Wieczorem p. premier Kościałkowski, p. gen. Górecki, redaktor M. Wańkowicz oraz p. inż. Glatman wzięli udział w „sobótce“ zorganizowanej przez PAK Orientia z okazji Zjazdu Młodych Polityków. W miłej burszowskiej atmosferze upłynęło kilka godzin. Wczorajsza „sobótka“ w K. Orientia jest rzadko spotykanym wypadkiem, kiedy najwyżsi dostojnicy Państwa i młodzież akademicka mogą się zetknąć bezpośrednio. a najważniejsze jest krzepiące przekonanie, które uczestnicy z wczorajszej „sobótki“ wynieśli, że w zasadniczych dla Państwa Polskiego zagadnieniach młodzież akademicka i Rząd R. P. tworzą jeden obóz.

Druga klęska Berlina w Katowicach

Ślązacy prowadzą w międzynarodowym turnieju czterech miast

Turniej hokejowy w Katowicach przyniósł szereg niespodzianek, które w znacznym stopniu skomplikowały możliwość odgadnięcia końcowego układu tabeli turniejowej. A już prawdziwą rewelacją należy nazwać zwycięstwo Poznania nad Berlinem w stosunku 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

Sądząc z obrazu sobotniej gry hokeistów berlińskich, nie można było przypuszczać, że ulegną oni tak bezapelacyjnie poznańczykom.

Po tej klęsce reprezentacja Berlina znalazła się na ostatnim miejscu w tabeli turniejowej, nie mając już żadnych widoków na wygranie turnieju, jakkolwiek była typowana na pewnego zwycięzcę.

Drugi mecz hokejowy w ramach turnieju katowickiego Cracovia — Śląsk zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Tabelka punktacyjna turnieju w Katowicach przedstawia się następująco:

	gier:	pkt.:	st. br.:
1) Katowice	2	4	3:1
2) Cracovia	2	2	5:2
3) Poznań	2	2	4:5
4) Berlin	2	0	1:5

Wicepremier Kwiatkowski zwiedził aukcje futrzarskie

Wczoraj p. wicepremier Kwiatkowski zwiedził VIII aukcje futrzarskie w Wilnie.

Pana wicepremiera powitał i szczegółowych wyjaśnień udzielił prezes komitetu wykonawczego targów i aukcyj futrzarskich inż. Kawenoki.

Pan wicepremier interesował się rozwojem krajowych hodowli zwierząt futerkowych, jak lisów, nutrii, nurek i t. p. i wyraził przekonanie, że kupiectwo będzie współpracowało z rolnictwem na terenie aukcji w celu powiększenia produkcji krajowej zwierząt futerkowych.

Na zdrowych fundamentach

11-sty i 12 grudnia stały się datami historycznymi, jeżeli chodzi o rozwój gospodarczy naszych ziem. Bekoniarnia w N. Wilejce, len, Szyłany, dom turystyczny, dalsza modernizacja Wilna, dziesiątki innych mniejszych budowli, słowem coś w rodzaju okręgu C na małą skalę.

Ten plan, który niewątpliwie będzie taksamo zrealizowany, jak Gdynia i Okręg C, znamy przecież uporczywość i energię p. wicepremiera Kwiatkowskiego, posiada jednak nie tylko stronę gospodarczą, ale i społeczną. Biały węgiel i komin fabryczny, to początek transformacji mas włościańskich w masy włościańsko - robotnicze. To dalszy ciąg narastania u nas spraw socjalnych. Powiedzmy sobie otwarcie, że dla naszego włościaństwa żywot robotniczy wyda się z początku rajem. Ale to nie znaczy, ażeby pod tym płaszczykiem miał się ukrywać, wyzysk, alkohol i niszczenie sił fizycznych tej młodzieży, która porzuci wieś dla fabryki.

Nasz młody przemysł powinien się odrazu zacząć budować na zdrowych fundamentach. Wspaniałym fabrykom chociażby nawet społecznym i pół społecznym, jak prywatno magistrackie, nie powinny towarzyszyć kwartały lepianek, z szynkiem, nożowcem i innymi akcesoriami robotniczego ghetta.

Nie jestem nadmiernym stronnikiem targów o płace, które nieraz już w najbliższą sobotę powracają do skarbu państwa via jeden z monopoli **Niezmiernie jednak ważnym fundamentem zdrowej warstwy robotniczej jest własny dom z ogródkiem, dalej kasyno, radio, orkiestry, kluby sportowe, słowem wszelkiego rodzaju rozrywki oświatowo - kulturalne.**

Miejmy nadzieję, że każda z fabryk nowopowstających zechce odrazu te rzeczy zapoczątkować. Przyniesie to korzyść i samym zakładom. Uwolni od zatargów, na zdrowe tory skieruje energię robotniczą.

Mościce, nawet w okresie kryzysu zachowały słuszne zasady, zaszczepione im przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego, b. dyrektora tych zakładów: stosunkowo niezłe płace, niezłe mieszkania, życie społeczno - kulturalne i dyscyplinę. Ale dyscyplinę znacznie łatwiej utrzymać tam, gdzie robotnik sam ceni pracę.

Wielkie zakłady fabryczne mogą taniej nabyć ziemię i taniej wybudować domki. Daje to jednocześnie gwarancję, że w okresie przejściowego, przyszłego ograniczenia produkcji robotnik, który przejściowo utraci pracę będzie miał przynajmniej mieszkanie i ogród. Ze wszystkich form asekuracji antykryzysowej ta jest niewątpliwie najlepsza i najtrwalsza.

Niewątpliwie pewna część naszych robotników rekrutuje się z pośród drobnego mieszczaństwa. **Tam był by znowu wskazany bezprocentowy kredyt na przebudowę domków, będących b. często raczej ruderami, niż domkami.**

* * *

Widziałem w rozmaitych krajach rozmaite formy wiązania przedsiębiorstwa z robotnikiem. Niewątpliwie najprostsze i najszczęśliwsze były rozwiązania angielskie (trzeba dodać i dla robotników nie Anglików). Cechowały je zawsze: sprawiedliwość, mieszkania, sport, dyscyplina. Może właśnie dla tego przemysł rasy germańskiej, jest przodującym przemysłem świata, że jego horyzont był zawsze najszerszy.

* * *

Pozostaje jeszcze rozprawa z pewnym przesądem, który może się nasunąć czytelnikowi kroniki. Powie mi ktoś „tak, ale to nie dla nas“.

Jest to największy błąd jaki można popełnić. Robotnik polski jest b. ceniony na wszystkich emigracjach, jakkolwiek jest daleko bardziej zradykalizowany politycznie, niż u siebie w domu. Jakże to wytłomaczyć?

B. proste. Większa surowość i znacznie lepsza organizacja pracy. Organizacja która nie niszczy robotnika ale buduje jego życie, prowadząc go do oszczędności i własności jest ceniona. Niema gorszej szkoły wychowania socjalnego, jak słabość i nędza.

I jeszcze jedna uwaga pod adresem organizatorów naszego życia przemysłowego. Nie ulega wątpliwości, że rok obecny jest ostatnim rokiem inflacji ludzkiej. Lata najbliższe mogą nam przynieść brak robotnika. Tymczasem według „Polski Zbrojnej“ 80 procent naszych poborowych nie posiada żadnego wykształcenia zawodowego.

Należy więc połączyć nasze uprzemysłowienie ze szkoleniem zawodowym, na co się zresztą zanosi, **ale po trzeba je również połączyć z zadowoleniem pracownika.**

Bezrobocie zmniejsza się na całym świecie, jeszcze intensywniej, niż u nas, oznacza to na lata najbliższe znaczny wzrost emigracji. Należy więc zawczasu związać robotnika silnymi węzłami z warsztatem jego pracy.

* * *

Udział w naradach dni ostatnich p. min. Kościałkowskiego, zdaje się świadczyć, że przemysł nasz stanie na zdrowych fundamentach. Nierozerwalne są związki robotnika z jego warsztatem pracy. **Jednakowo krótkowzroczny jest marksizm czerwony jak i marksizm biały. Jednakowo niszcząca, egoistyczna, stara teoria walki klas i najnowsze, uwalniająca od kontroli fabryki społeczne i państwowe.**

Kazimierz Leczycki.

Poświęcenie gmachu P. K. O. w Wilnie

Wczoraj 12 grudnia b. r. odbyło się w Wilnie uroczyste poświęcenie gmachu Oddziału PKO przy ul. Mickiewicza 16.

Aktu poświęcenia nowego gmachu PKO, pięknie udekorowanego na tę uroczystość, dokonał Jego Ekscelencja Arcybiskup Metropolita Wileński Ks. Romuald **Jałbrzykowski** w asyście licznego duchowieństwa i w obecności grona dostojnych gości, wśród których znajdowali się marszałek Senatu Al. **Prystor**, wicepremier inż. Eugeniusz **Kwiatkowski**, min. Opieki Społecznej **Zyndram Kościałkowski**, wiceministrowie zainteresowanych resortów, prezes BGK dr. Roman Górecki, wojewoda wileński, dowódca OK III, rektor USB, prezydent m. Wilna, przedstawiciele władz wojskowych, duchowieństwa wszystkich wyznań, władz sądowych, banków, liczni posłowie i senatorowie, przedstawiciele świata naukowego i miejscowego społeczeństwa oraz władz PKO, reprezentowanych przez prezesa PKO dr. Henryka **Grubera** w otoczeniu członków Rady Zwiadowczej.

Po uroczystym poświęceniu gmachu, w czasie którego chór akademicki odśpiewał szereg utworów, JE. ks. Romuald Jałbrzykowski wygłosił podniosłe przemówienie, w którym stwierdził, że każdy człowiek jest budowniczym gmachu własnego szczęścia, kowalem swego losu — o ile przykrą i wstrętną rzeczą jest skąpstwo i sknerstwo, a karygodnym jest lekkomyślne marnotrawstwo, o tyle rzeczą ze wszechmiar godną pochwały — rozumna, celowa oszczędność. PKO w odrodzonej Polsce od początku działalności wiernie i gorliwie służy tej idei, uczy jak zabezpieczyć swą przyszłość, jaka jest niezawodna droga do wzbogacenia się kraju. Równocześnie PKO jest szczodrym dobroczyńcą, filantropem, który rok rocznie z zaoszczędzonych zysków znaczne ofiary przeznacza na cele dobra i użyteczności publicznej. Ks. Arcybiskup zakończył przemówienie serdecznym życzeniem dalszego pomyślnego rozwoju PKO.

Z kolei zabrał głos p. wicepremier inż. Eugeniusz **Kwiatkowski**, który wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie wice-premiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego

Ekscelencjo, Panie Marszałku, Panie Ministrze, Szanowni Państwo.

Wczoraj w ciągu całego dnia zastanowiliśmy się na tym, w jakich warunkach mogłaby powstać w szybkim tempie pomyślność ekonomiczna i gospodarcza ziem polskich północno - wschodnich, tych bastionów, które zapisały się mocnymi zgłoskami w historii Polski i których rola w naszym państwie, w naszej ojczyźnie, napewno nie jest jeszcze zakończona.

Jednym z głównych problematów, które podkreślali wszyscy przedstawiciele tej ziemi, to było zagadnienie uporządkowania i zdyscyplinowania wody. Pan Marszałek Prystor opowiadał mi, że na dużych przestrzeniach tego kraju, w tej krainie jezior, gdy tylko o parę cm. woda się podniesie wszystkie tereny są zalane, powstają wielkie zniszczenia, wielkie niedole ludzkie. Ale ta sama woda, gdy zostanie ujęta w karby dyscypliny gdy zostanie włoczona w koryta pracy, zmienia się na potęgę i dobrobyt ludzi i kraju. Może wypracowywać tysiące kw. energii, może rozprowadzać siłę twórczą po wielkich przestrzeniach kraju, może budować i tworzyć.

Takie samo zjawisko dotyczy i pieniądza. I pieniądz może być rozlany na wielkich przestrzeniach, jak woda i może być pieniądzem bezwartościowym, niszczącym. Pieniądz jednak ujęty w karby pracy i dyscypliny może tak samo, jako te siły wodne, mnożyć energię społeczną.

Oto dzisiaj święcimy i otwieramy wielką i pożyteczną instytucję w pięknym gmachu. Można wypowiedzieć paradoks wielki, można powiedzieć, że chociaż dla całego życia gospodarczego i wydźwignięcia kraju pieniądz rzeczywiście stanowi wielką dźwignię, to ta instytucja potrzebuje przede wszystkim po dwóch stronach swojego stołu bankowego ludzi, którzy wiedzą, jaki spoczywa na nich obowiązek; ludzi świadomych, że ten obowiązek w każdej chwili muszą wypełnić po kreskę. Jeżeli Kierownicy banku będą roztropnie gospodarować powierzonym im pieniądzem, a po drugiej stronie będą ludzie, którzy również świadomie i z myślą przyniosą tutaj pieniądz lub inni, którzy podejmą ten pieniądz, żeby gospodarczo pracował, to wtedy w tej instytucji zacznie się gromadzić wielka ilość pieniędzy. Jestem zupełnie pewny tego, że właśnie pod tym względem w zarządzie PKO, są właściwi ludzie na właściwym miejscu. Wieloletni rozwój tej instytucji doprowadził do tego, że w orbitę oszczędzania i pracy zorganizowanej wchłonięto parę milionów ludzi. W Polsce parę milionów ludzi z rodzinami, to naprawdę potęga. PKO posiada dzisiaj związanych z sobą ludzi więcej, aniżeli niejedno państwo w Europie liczy mieszkańców.

Składam Panu Prezesowi życzenia, ażeby stale przychodzili tu ludzie coraz doskonalsi pod względem gospodarczym, którzy coraz dokładniej będą wiedzieć i zdawać sobie sprawę, jak przez oszczędność i przez pracę mnożyć się będzie gospodarstwo narodowe, tak pięknie i symbolicznie wyrażone w tym gmachu.

I sądzę, że zadanie Wasze będzie wypełnione i że będzie zrealizowane to wszystko, cośmy wczoraj omawiali wspólnie — przedstawiciele ziemi wileńskiej i nowogródzkiej i my, którzyśmy reprezentowali instytucje państwowe i rządu. Sądzę, że praca PKO na pewno przyśpieszy i rozwinie to uznanie.

Następnie prezydent m. Wilna dr. Wiktor **Maleszewski** wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie prezydenta m. Wilna

Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Panie i Panowie!

Uroczystość poświęcenia gmachu dla oddziału PKO w Wilnie ma szczególnie ważne znaczenie w życiu gospodarczym naszego miasta.

Nie obcą jest nikomu prawda, że w tech nice życia samorządowego każda inwestycja dokonywana na jego terenie jest doraźną podnietą dla lokalnych obrotów finansowo-gospodarczych. Szereg takich impulsów tworzy już pomyślną konjunkturę przynajmniej na kilka okresów budżetowych.

Dla tego też gmach przy ul. Mickiewicza nie tylko cieszy oko szczęśliwym połączeniem prostoty swej architektoniki z wytwornością wykonania, ale jednocześnie budzi refleksje, zresztą zupełnie uzasadnione, że jak jego budowa, tak i dalsze wykorzystanie pośrednio już wzmocniły i powiększać będą pozycje dochodowe gminy. Przewidywanie to tym mocniej będzie umotywowane, jeżeli zwrócimy uwagę na rolę instytucji, która otrzymała tak wspaniałą siedzibę.

Wileński Oddział PKO, instytucja kredytowa, oparta na drobnych oszczędnościach szerokich mas obywateli ma ustaloną opinię wśród ludności nie tylko miasta ale całego regionu Wileńskiego. Dewiza P. K. O. — pewność — zaufanie — ma w niej całkowite pokrycie.

Sądzę, że szeroka opinia publiczna dopatrywać się będzie w powstaniu gmachu zwrotu odsetek od wkładów szerokich rzesz ciułaczy. Może nawet będzie pojmować te inwestycje jako premie dla całego regionu Wileńskiego od P. K. O. w Warszawie. Jeżeli tak je rzecz potraktujemy, to istotnie jest to premia wysokiej klasy, bo otrzymana została w wyniku przychylnej i realnej polityki inwestycyjnej władz centralnych tej instytucji.

To też miło mi jest skorzystać z obecności Pana Prezesa P. K. O., Dr. Henryka Grubera i złożyć mu w imieniu miasta podziękowanie za pionierską akcję inwestycyjną na naszym terenie.

Sądzę, Panie Prezesie, że w niczym nie umniejszy Pańskiego moralnego zadowolenia z dokonanego dzieła ta szczęśliwa okoliczność, że na utorowaną przez Pana drogę wkraczała inne instytucje państwowe z szeroką akcją inwestycyjną. To nam dodaje otuchy i upoważnia do sądu, że zaczynamy wchodzić w nową fazę kształtowania się stosunku władz centralnych do miasta Wilna, fazę, którą cechuje przejście od sentymentu, zawsze miłego sercu Wilnian, do czynu, od szczerych ale romantycznych pożądań do zdecydowanych aktów woli.

Dałem tutaj wyraz uczuciu egoizmu przelotnego gminy, północnej stolicy Rzeczypospolitej, który mam nadzieję w tym gronie nie będzie mi poczytywany za pospolity partykularyzm. Z szerszych horyzontów myślowych wypływa postulat budowy na terenie Wilna gmachów dla rozmieszczenia lokalnych oddziałów instytucyj państwowych. Jego realizacja nie tylko będzie korzystna dla miasta ale idąc po linii inwestycyjnej Rządu, tak przejrzyście nakreślonej w ostatnim expose przez dostojnego dzisiejszego gościa Pana Wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego w sposób widoczny i realny wzmocni naszą państwowość na ziemiach północno wschodnich.

W tym rzeczy rozumieniu do słów wdzięczności łączę wezwanie: Vivat sequens.

W odpowiedzi

prezes Gruber

w imieniu własnym i pracowników złożył serdeczne podziękowanie, podkreślając że w roku 1937 PKO oddała na usługi społeczeństwa dwa gmachy na kresach Rzeczypospolitej: dnia 16 maja w Poznaniu i dnia 12 grudnia w Wilnie. Prezes Gruber podkreślił, że ziemie kresowe odgrywają w naszym życiu państwowym doniosłą rolę i wzmocnienie tych ziem pod względem gospodarczym jest troska wszystkich, komu na sercu leży dobro Rzeczypospolitej. Dlatego też PKO dokłada na swoim odcinku pracy od szeregu lat starań, aby stać się dla ziem wschodnich wartością pozytywną, uwzględniając stale w miarę swoich możności — postulaty gospodarcze ziem wschodnich.

W akcji kredytowej prowadzonej przez PKO drogą lokat za pośrednictwem państwowych banków, a także i pewnych instytucyj lokalnych — ziemie wschodnie znajdują poważne miejsce. Akcję kredytową ze względu na jej rozmiar, PKO prowadzi za pośrednictwem wielkich instytucyj gospodarczych i finansowych, a więc poniekąd bezimiennie. PKO dostarcza tym instytucjom środków kredytowych na obsługę najważniejszych dziedzin życia gospodarczego Polski, a zasięg obsługi przez PKO obejmuje takie dziedziny, jak budowę dróg i środków komunikacyjnych i kolejowych i morskich, elektryfikację kraju, inwestycje miejskie, melioracje rolne, budownictwo i wiele innych. Dla przykładu wystarczy nadmienić, iż w roku bieżącym dostarczyła PKO na obsługę tych wielkich planów dla całej Polski, kredytu w kwocie przekraczającej 100 milionów złotych.

Ponieważ jest to akcja wielkoskalowa więc szeroki ogół społeczeństwa nie zawsze wie, że odnośnych funduszów dostarczyła PKO i stąd paradoksalne wyobrażenie u nieświadomych, że instytucja nasza gromadzi wkłady po to, aby je chować w swych głębokich piwnicach, skarbcach i siedzieć na nich ku utrapieniu potrzebujących kredytu. A przecież właśnie fundusze pochodzące z PKO są fundamentem długoterminowego kredytu w Polsce. Zarówno w pośredniej jak bezpośredniej akcji kredytowej PKO ziemie wschodnie, w tym województwo wileńskie zajmuje dość poważne miejsce. Ponadto PKO życzliwie reaguje, gdy zwracają się do niej tutejsze instytucje społeczne z prośbą o pomoc. Aparat swój na Wileńszczyźnie PKO rozwija stale, wprowadzając coraz to nowe udogodnienia dla klientów. Podejmując przed rokiem budowę własnego gmachu na terenie Wilna PKO chciała zadokumentować swoje stanowisko o konieczności inwestycji na ziemiach wschodnich kapitału publicznego, który utoruje drogę dla inicjatywy prywatnej i kapitałów prywatnych.

Następnie prezes Gruber podał cyfry, dotyczące nowowzniesionego gmachu, i tak: wykonanie trwało 11 miesięcy, kubatura wynosi 17.700 m^3, ilość godzin pracy robotników miejscowych 320.000, a następnie podziękował firmom współpracującym przy budowie gmachu oraz wszystkim pracownikom za ich twórczą i sumienną pracę.

Kończąc przemówienie prezes Gruber wskazał: „w sali konferencyjnej Oddziału znajduje się popiersie Komendanta Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Syna tej ziemi. Przypomina ona nam, że wśród ciągłych zmagań z przeciwnościami, przełamując przeszkody, naród utrwala swą wielkość, nie inaczej jak niezmordowaną pracą na wszystkich posterunkach. Pod tym znakiem i PKO podejmuje pracę w tym ukochanym przez Komendanta mieście, które ma tak dziwny czar, że wiąże się z nim serce całej Polski".

Po skończonych przemówieniach dla upamiętnienia uroczystości p. wicepremier Kwiatkowski rozdał 10 dzieciom z ochronek m. Wilna książeczki PKO z wkładem po 50 zł.

Obiad dla rzemieślników i robotników zatrudnionych przy budowie gmachu P. K. O.

Dnia 12 grudnia o god. 16 odbył się obiad dla rzemieślników i robotników, zajętych przy budowie gmachu PKO, przy udziale p. prezesa Grubera w otoczeniu członków Rady Zawiadowczej. W imieniu zebranych rzemieślników i robotników zabrał głos starszy murarz p. Trębacz, który w słowach pełnych serdeczności podziękował prezesowi Gruberowi za wybudowanie gmachu i danie zatrudnienia licznym rzemieślnikom i robotnikom wileńskim. W odpowiedzi p. prezes Gruber omówił wielkie znaczenie, jakie ma dla Polski praca, wspólny marsz wszystkich stanów i warstw społecznych i wzajemna życzliwość ludzi do siebie. Następnie prezes Gruber podkreślił, że PKO jako propagatorka oszczędności opiera się w swej działalności przede wszystkim na ludziach pracy, ponieważ oni stanowią najbardziej wartościowy element. Na zakończenie prezes Gruber podziękował zebranym rzemieślnikom i robotnikom za ich sumienną pracę przy budowie gmachu PKO.

Kolumna literacka

Sprawozdanie*)

...Istniało (istnieje zresztą i dzisiaj) w Warszawie Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy. W roku 1921 literaci wyodrębnili się z tej organizacji, tworząc samoistny związek. Analogiczne, ale niezależne od siebie i na różnych zasadach oparte związki powstały w Krakowie, Warszawie i w Wilnie. Nie ujawniały jednak one przez czas dłuższy swej aktywności, aż dopiero w maju 1925 roku zwołany został do Warszawy zjazd przedstawicieli tych rzeszeń w celu opracowania jednolitego statutu. Delegatami Wilna byli na tym zjeździe Czesław Jankowski i prof. Stanisław Cywiński. Otrzymali oni mandat organizowania pisarzy wileńskich, co też nastąpiło wkrótce po ich powrocie. W gronie założycieli prócz Czesława Jankowskiego byli m. in. dr. Władysław Zahorski i Witold Hulewicz.

Tak więc Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie powstał latem r. 1925. Nie posiadając jednak na razie ani własnego lokalu, ani żadnych środków pieniężnych nie rozwinął żywszej działalności. Datuje się ona dopiero od wymienionej na wstępie środy dnia 27 lutego 1927 roku, a to dzięki życzliwości uniwersytetu, który udzielił zebraniom związku gościny w swych murach.

Oczywiście nie będę tu wymieniał po kolei wszystkich prelegentów z tego początkowego okresu i tematów, jakie były omawiane na środach literackich. Zbyt wiele zajęłoby to czasu. Wspomnę jednak o pierwszej na większą skalę zakrojonej rozprawie, którą był zbiorowy literacko-muzyczny wieczór autorski, urządzony w sali gimnazjum im. Słowackiego w dniu 3 maja 1927 r. z przeznaczeniem całej kasy na Polską Macierz Szkolną. Wieczór, poprzedzony słowem wstępnym Stanisława Pigonia, przeplatany konferansierką Wiktora Piotrowicza wypełniony była autorecytacjami Jerzego Ronarda Bujańskiego, Dobaczewskiej, Hulewicza, Mastejewskiej, Wyszomirskiego, Haliny Zawadzkiej i niżej podpisanego. W części muzycznej wieczoru (była to 10 Środa Literacka) wykonane zostały pieśni Stanisława Wyspiańskiego i Szeligowskiego.

O tej środzie napisał obszerny artykuł Czesław Jankowski. Pozwolę sobie przytoczyć dłuższy fragment z jego recenzji (drukowana była w „Słowie") ponieważ znakomicie charakteryzuje ona atmosferę Wilna artystycznego w tej stosunkowo nie tak dawnej, a tak odległej epoce.

„Związek Zawodowy Lit. Polskich w Wilnie — pisał Jankowski — pod nowym swoim tegorocznym zarządem z magnificencją rektorem Pigoniem na czele, porzuciwszy ścisłą zawodowość, nie mającą zgoła pola do działania wobec opłakanych warunków i stosunków wydawniczych wileńskich — wstąpił na drogi krzewienia dookoła siebie kultury literackiej, ludzież miłośnictwa sztuk w ogóle, połączonego z istotną wrażliwością na artystyczne piękno.

Grunt wileński okazał się nadspodziewanie podatny i wdzięczny dla tego rodzaju poczynań... Czyżby istotnie po tych cichych sennych ulicach naszego miasta miały drzemać... polskie Ateny? Czyż by tylko potrzeba było je zbudzić?

Dość, że na samą wieść, że gdzieś w murach pobernardyńskich odbywają się jakieś środy literackie, na których „wprowadzeni goście" mile są widziani, pocisnęła się na owe „biesiady" duchowe nasza wileńska inteligencja bez różnicy płci i zawodu... Ot „nadojadły dancingi i jazzbandy, kolacje u Żorża, kabarety i rewie, a nawet kina. Odezwała się potrzeba skąpania w ożywczym zdroju kastalskich wód... Ktoś nawet wyraził się, że wśród elity inteligencji tutejszej wzięły górę lepsze instynkty. Wzięły czy nie wzięły, nie spierajmy się... Fakt stał się i leży jak na dłoni, że prawie już w ostatnich czasach nawpół publiczne środy przyjęły się w Wilnie jak najlepiej i prawo obywatelstwa na naszym gruncie wstępnym bojem zdobyły"...

W listopadzie roku następnego odbył się w Wilnie ogólnopolski zjazd literatów Związkowi wileńskiemu przypadła w udziale rola gospodarza i organizatora tego zlotu pisarzy, wśród których znaleźli się najwybitniejsi prozaicy i poeci polscy: Kaden Bandrowski, Goetel, Nałkowska, Irzykowski, Wierzyński, Ejsmond, Słonimski i wielu innych. „Środa Literacka", którą wypełnili ci pisarze odczytywaniem swych utworów była 51-a z rzędu.

Frekwencja na środach staje się coraz tłumniejsza. Sklepiona nastrojowa sala Biblioteki Wydziału w murach pobernardyńskich częstokroć nie może pomieścić wszystkich gości, a ciężkokalibrowy samowar napoić wszystkich herbatą. I wtedy wyłania się możliwość uzyskania obszerniejszego lokalu w murach pobazyliańskich. Dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Oświaty, dzięki życzliwości władz wojewódzkich Związek otrzymuje do dyspozycji latem roku 1929 to właśnie piętro, gdzie mieściła się cela Konrada. Tutaj następuje uroczysta inauguracja trzeciego sezonu śród w dniu 9.X 1929, na którą przybyli z Warszawy minister Oświaty Czerwiński, prof. Ujejski, Andrzej Strug, Zofia Nałkowska. Publiczność szczelnie wypełniła salę i korytarze. Program „Środy" składał się z przemówień oficjalnych, recytacyj i części muzycznej.

W tym lokalu Związek okrzepł — i by tak rzec — porósł w pierze. „Środy Literackie" w tym lokalu osiągają niekiedy frekwencję, przekraczającą 200 osób (chociaż zdarzyła się środa, na której było 8 osób razem z prelegentem i naszym Bazylim). Wśród autorów i prelegentów ukazują się pierwszorzędne nazwiska. Poza pisarzami już tu wymienionymi kalendarz śród literackich zanotował wieczory z udziałem Marii Dąbrowskiej, K. Iłłakowiczówny, Parandowskiego, Szelburg-Zarębiny, Morstina, Zawodzińskiego, Skiwskiego ks. Jakubisiaka, St. Wasylewskiego, Leona Schillera, Jaracza, Wandy Siemaszkowej, Wysockiej, prof. Zielińskiego — wszystkich wymienić nie sposób. Nie omijają też zebrań środowych goście zagraniczni z Francji, Niemiec, Szwajcarii, Łotwy i Litwy. Gościliśmy więc znakomitego pisarza angielskiego Chestertona, Balmonta, Hansa Zbindena, Mirosława Krleża, Benesicza, Elgę Kern, by przytoczyć tylko nazwiska bardziej głośne.

*) Fragmenty przemówienia na „Środzie" jubileuszowej dn. 8 b. m.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

O Witoldzie Hulewiczu*)

Szanowni Państwo!

Jako na najmłodszego członka jury spadł na mnie ten zaszczyt i obowiązek, aby w dniu podwójnie dla nas uroczystym mówić o nowym naszym laureacie. I wydaje się rzeczą słuszną i zgodną z ustalonymi na szerokim świecie obyczajami, że młodszy w sztuce chwali starszego, wkupując się niejako do tego grona swą wiedzą i dobrym rozeznaniem spraw tej właśnie, która w tym gronie [illegible] i najlepsze siły serc i umysłów [illegible] — Sztuki. Ale oto poeta, wysokie miejsce w owym gronie zajmujący, Rainer Maria Rilke, którego ominąć ani mowy gdy się traktuje o Hulewiczu, — Rilke więc powiada, że **młody nic nie pojmuje — zrozumienie przychodzi z wiekiem...**

Oto są dwie — przeciwstawne — okoliczności. Proszę więc bardzo: — W miarę potrzeby tę z nich miejcie na uwadze, która będzie okolicznością łagodzącą.

Przechodząc do meritum — mamy dzisiaj właściwie nietylko laureata ale i jubilata. W roku bieżącym przypada 20-lecie działalności pisarskiej Witolda Hulewicza, rozpoczętej w poznańskim „Zdroju", który wydawał i redagował wraz z bratem Jerzym w latach **1917 — 1921.** W tych burzliwych latach, kiedy „radość z odzyskanego śmietnika" jak pisze Kaden - Bandrowski kojarzyła się w mélanż barwny i musujący z rozmaitością najbajniejszych i najdziwniejszych programów literackich — „Zdrój" głosił ekspresjonizm przejęty od Niemców, lansowany przez grupę młodych Zdrojowców — Hulewiczów, Kosidowskiego, Kubickiego, Stura, Wittlina i Zegadłowicza, pod możną opieką demona na dożywociu — Przybyszewskiego, ekspresjonizm polski nie błysnął wyrazistą odrębnością oblicza, jak jego konkurenci, przeciwnie, walczył nieefektownie, — z sprzecznościami wewnętrznymi, ale — miał tę wielką przewagę, że (dzięki intuicji swych promotorów, czy też prostemu przypadkowi) — leżał na głównym nurcie ewolucyjnym prasy polskiej, a więc — choć zmieniony i „uspokojony" przetrwał, nadając swe piętno czołowej stawce prozaików polskich z Kadenem na czele, oraz wpływając poważnie przez koneksje personalne na twórczość naszych do dziś jeszcze „leib - poetów", skamandrytów.

Jak widzimy start Witolda Hulewicza był i szczęśliwie uplasowany i specyficzny. Współredaktor... organizator... przeszczepiacz zagranicznych wartości... — Jakgdyby przysłowie ludowe o skorupce nasiąkłej za młodu szukało sobie ilustracji — dalsza działalność naszego laureata nigdy już nie będzie wolna od tych epitetów.

W latach 1925-26 redaguje W. Hulewicz „Tygodnik Wileński". — Z szacunkiem spoglądałem na kartę tytułową, gdzie widnieją nazwiska tych „którzy obiecali czynne poparcie". Około stu nazwisk czołowych z Polski całej poetów, krytyków i plastyków. A wewnątrz rocznika? Wiersze swe drukują Kasprowicz, Staff, Przekłady poetyckie — prof. Srebrny, Stanisław Miłaszewski, artykuły — Boy, Kołaczkowski, Jan N. Miller, — że wymienią tylko dla przykładu. Bogata treść, moc korespondencyj zbliżających Wilno do Europy z powrotem, doskonałe ilustracje z prac plastyków polskich i Zachodu, wysoka szata zewnętrzna... Jakiż jest los w Wilnie pism literacko - artystycznych? — Oczywiście ten, żeby się **„zamykały"** — z braku rezonansu... W roku następnym widzimy Hulewicza na stanowisku kierownika literackiego Reduty, a potym na nowo powstałej placówce — w Polskim Radio. Ciekawe to nastają lata. Organizowania i odbudowywania sił kulturalnych kraju, nadążania — znacznie szybszego niż dzisiaj! — za tempem życia kulturalnego reszty kraju, lata dobrej formy i jak najlepszych nadziei.

— Proszę państwa - szczegół, drobiazg, niebardzo godny wzmianki—„Jadą Mośki literackie"—numer parodystyczny napisany przez Hulewicza i Łopalewskiego, a wydany w czasie kiedy Wiadomości Literackie nie wyszły z powodu strajku drukarskiego. Wysoka forma tej parodii i satyry, to jedna tylko strona rzeczy. Na podkreślenie zasługuje pieczołowita, pedantyczna, wymagająca doprawdy wiele czasu i uwagi, dokładność tej roboty, naśladującej pierwowzór do złudzenia. Kto kiedykolwiek sam próbował satyry i parodii, oraz redagował te rzeczy, wie ile to kosztuje: zapiąć dobry pomysł „na wszystkie guziki". — Dziś już się nie widzi u nas w Wilnie ani takiej dokładności w humorze, ani tego co jest owej dokładności źródłem — hojności bezinteresownej talentu i czasu.

Wówczas, w latach 27 i następnych postępowano tak, jakby bezinteresowna hojność sił i czasu rozumiała się sama przez się. Powstaje Związek Literatów Wileńskich, a Hulewicz jest tu głównym promotorem. „Środy Literackie", instytucja cudownie jakoś dopasowana do Wilna, do tutejszych tradycyj ludzi, bal — nawet sali! Kogóż tu nie widzieliśmy i nie słyszeliśmy! O cośmy się tu nie kłócili po nocach. Pleonezmem, rzeczą niepotrzebną wydaje mi się omawiać przed tym audytorium rolę „Śród Literackich" w życiu kulturalnym Wilna. Wspomnę tylko o roli Związku wobec nas młodych, którzyśmy w „Żagarach" zaczynali. — Że grupa nawpół ideowo - społeczna uzyskała prawidłowy, „zawodowy" niejako start literacki, że doszła jak to się mówi „bez wstrząsów" do zrozumienia swej literackiej roli, to nie obeszło się bez zasługi atmosfery „Śród", Związku i jego ówczesnego Prezesa, kt. nas tu do tej sali zapraszał na wieczory autorskie, do organizacji wciągał i w godność literata polskiego, niby w strój na wyrost przyozdabiając, mimowoli nakierowywał oko na ściślej określone perspektywy.

Tak, jak na tym terenie, było też i w Radio Wiadomo jest, że malutka stacja wileńska, przodowała literacko radiofonii polskiej — podnosząc tym samym rolę poezji w świadomości ogółu polskiego pojęcie o roli literatury, oraz poczucie jej potrzeby w swym życiu, a jednocześnie — przez wciągnięcie do współpracy najopornieiszych najbardziej „wileńskich" Wilnian — ożywiając zawsze nieco senną twórczość pisarzy tutejszych.

Dla całokształtu obrazu wielostronnej działalności W. H. na terenie wileńskim wspomnijmy jeszcze jego wysiłki w kierunku rozruszenia prowincji. Tak organizacyjne, jak i osobiste — np. objazd, wraz dr. T. Szeligowskim szeregu ośrodków z odczytami o Beethowenie.

Przechodząc do najtrudniejszej części swego zadania. Stojąc, tak na codzień — jako „awangardzista" — po drugiej stronie barykady literackiej mam teraz, od święta, zwalczany kierunek twórczości „chwalić..." Być może, iż to co nas dzieli, to tylko przejście we różnice smaków, czy ulubionej maniery.

Może z biegiem lat, my, młodzi, zmienimy stanowisko...

Pierwszego tomu W. Hulewicza, p. t. „Płomień w garści" niestety nie znam (jest bodajże unikatem). Co do „Sonetów instrumentalnych", Kasztelowicz w swoim studium o zdrojowcach zarzuca ówczesnemu „Olwidowi" zdradę ekspresjonistycznych sztandarów. Nie jeden Hulewicz je zdradził... Książka zaś sama, będąca próbą odtworzenia duszy instrumentów i dźwięków, powinna się podobać muzykom, którzy tak są zwykle wybredni w ocenie tego co piszą o muzyce — literaci. Następny tom wierszy „Lament królewski" jest symptomatyczny [illegible] i można by go postawić obok twórczości Iłłakowiczówny i t. p. „Miasto pod chmurami", pierwsza „pozycja wileńska" (obok poświęconych Wilnu książka dla młodzieży) Hulewicza miała stanowczo zbyt złą prasę. Dziś, po latach, czytając te wiersze i oglądając liczne wysokiej wartości ilustracje graficzne, możemy stwierdzić, że książka jest conajmniej miłą pamiątką a i cackiem bibliofilskim.

Jeśli wolno się zwierzyć, to najsilniejsze wrażenia odniosłem z lektury „Przybłędy Bożego". Ta książka o Bethowenie, wielostronna, rozbudowana i gorąca naprawdę wprowadza laika w świat genialnej muzyki.

Wreszcie przekłady. Tłumaczył Hulewicz Goethego, Pawła Valery, Henryka Kleista („Pentezilea", której fragmenty smakowaliśmy w czasopismach niebawem ukaże się w druku), a przede wszystkim Reiner Maria Rilkego. Mniej może odpowiada nam styl twórczości tego „schyłkowca" (znów może kwestia ulubionych smaków...) ile jego pojęcie o poezji. Rilke powiada, że trzeba życie całe przeżyć, by potem napisać może dobrych... 10 wierszy. oPezja jest dlań wyrazem nie przelotnych uczuć, ale wielokrotnie zweryfikowanego w refleksji **doświadczenia** — jakże bliskie jest to sformułowanie pojęciom awangardy!

Co do Rilkego, jest to poeta bliski psychice polskiej. — „Skomplikowanie składników tej krwi (cytuję wstęp Hulewicza do „Księgi obrazów") słowiańsko germańskiej sprawia, że Rilke czuje Rosjanina, Czecha, Niemca, Duńczyka i Francuza, a w żadną rasę nie wrasta całą siłą korzeni. Stąd nie trudno wynaleźć w nim licznych a osobliwych pokrewieństw z poezją polską, z jej specyficznym zabarwieniem, z tą miękką przez siłę wewnętrzną tłumioną tonacją molową: „Godzinki" z całą swą armią „największych aniołów, obcych, bladych i niewyzwolonych", ta modlitwa zadumana, samotnie stojąca „przed chmurnym czołem" Boga — są w kategoriach i rytmie natchnienia jakby z pod pióra Słowackiego wyjęte. Norwidowi (prozie jego szczególnie) jest Rilke rodzonym bratem; wiersze o wyklętych nędzarzach są spokrewnione z mistycznymi poezjami Staffa. W „Pamiętnikach Maltego" ostatnia latorośl ginącego rodu wybujała w bohaterze w dziwny, prześwietlony, bezradny, uduchowiony, i genialnie wielki, piękny kwiat. Tak samo Rainer Maria kończy swój rodowód".

Właśnie „Malte" wśród przekładów (a przełożył Hulewicz prawie całą twórczość Rilkego) wywiera może największe wrażenie. Ten prawdziwy, wstrząsający a niezwykle dyskretny porachunek ze światem i Bogiem, pisany jest stylem różnorodnym, pełnym tłumionej ekspresji, niedomówień i aluzyj. Nie łatwa to książka do tłumaczenia, a jeśli czyta się ją zapominając o pośredniku — wielka to zasługa tłumacza.

Wreszcie Valery (znów poeta nowatorom b daleki!). Dziś mamy wielu tłumaczy tego poety; Kołoniecki zyskał sobie laury między in. przekładami z Valery'ego. Ale pozwolę sobie zacytować pierwsze zdanie wstępu Hulewicza do „Duszy i tańca": — „Dość zabawna jest w Polsce konieczność „odkrywania" z trudem, gwałtem nieraz do grona autorów co pewien czas poetów i wprowadzania ich czytywanych, lub chociażby znanych z nazwiska"... Tak więc Hulewicz — rewelował (trzykrotnie!)

Proszę państwa brońmy się przed zalewają cą nas nudą! „Tłumaczył"... „przekłady..." — wiemy, jak się to traktuje. „Pozycje" i tyle. W czasopismach, w recenzjach umieszcza się o tym wzmianki gdzieś na końcu... Ale nuda pryśnie jeśli będziemy nie wymieniać „pozycje", ale czytać te książki. Nie mamy tak wiele dobrych nowych książek do czytania! Więc tłumaczowi, który je nam odkrywa, który literaturze polskiej ich przysparza, wzbogacając nasz dorobek — — —

Pozwolę sobie raz jeszcze cytować: — z listu Rilkego do Witolda Hulewicza:

„Dobywanie sztuki jest powołaniem najprostszym i najcięższym, ale zarazem i losem, a przeto rzeczą większą od każdego z nas, bardziej potężną i aż do końca niezmierzoną".

Józef Maśliński.

*) Przemówienie na „Środzie Literackiej" dn. 8 b. m.

* * *[*)]

Wilno spało pod gęstym kożuchem śniegu. Po zaułkach tłukły się dzwonki sanek, Wilia niosła na ciemnym grzbiecie kręgi kry, podobne do białych kwiatów. Góra Zamkowa skrzyła się w marcowym słońcu.

W taki dzień stanąłem po raz pierwszy w Wilnie. Było to w marcu 1924 roku. Przyjechałem na wieczór poetycki, wyznaczony w sali „Lutni" w niedzielę po południu i uświetniony recytacją Ireny Solskiej. Potem trzy dni chodziłem jak w bajkowym śnie po ulicach Wilna, zaczarowany, ujęty poezją mrozów i ciepłem ludzi. Powtarzałem sobie, jak Apostoł na Górze Tabor: „Tu jest dobrze być — tu sobie zbuduję dom..." W pół roku później zapadła decyzja, że zamieszkam w Wilnie. W grudniu już tu byłem na stałe.

Były to czasy, kiedy w rzeczach sztuki najwyższym autorytetem był Ferdynand Ruszczyc, arbitrem literackim Czesław Jankowski. Wielu jeszcze innych dawnych Wilnian legło od tego czasu w grobie: dr. Władysław Zahorski, Witold Węsławski, Tadeusz Wróblewski, prof. Alfons Parczewski, biskup Wład. Bandurski.

W lutym 1927 roku, założony rok wcześniej wileński Związek Zawodowy Literatów Polskich, nie mający wówczas ani lokalu, ani kredytu moralnego, ani płacących członków, ani w ogóle pieniędzy — podjął próbę stworzenia stałego klubu literackiego. Próba była dość śmiała i ryzykowna. Wielu doświadczonych odradzało poważnie. Uradziliśmy — na razie we dwójkę — z Tadeuszem Szeligowskim, aby pewnego dnia zaprosić kilkadziesiąt osób do pięknej sklepionej salki bibliotecznej Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. przy ul Św. Anny 4, w sędziwych murach pobernardyńskich, użyczonej nam wspaniałomyślnie przez dziekana Ruszczyca i konserwatora Romera. A dwóch najczcigodniejszych Wilnian — prof. Zdziechowskiego i Ruszczyca — uprosiliśmy, aby na tej pierwszej herbatce zechcieli swobodnie pogawędzić o sprawach literatury i dawnego Wilna. Zebrało się ponad 30 osób, które bohatersko zniosły ciemność dziedzińca, twardość ławek i cierpkość tej pierwszej herbatki i dyskutowały zawzięcie a ochoczo. To był start, po którym już nie pozwolono nam wytchnąć. Tydzień w tydzień, z krótkimi przerwami świątecznymi i dłuższymi letnimi — rozciągał się ten łańcuszek rozsławionych wkrótce na całą Polskę „Śród Literackich" — i oto dzisiaj mamy „Środę" z kolei 325-tą, a nikt nie mówi o tym, aby ich było dość i aby nadchodził ich zmierzch... Od tego czasu powstały podobne środki literacko-artystyczne w innych miastach, kwitną słynne „Czwartki" w poznańskim Pałacu Działyńskich (dochodząc już do setki), utrwaliły się wieczory Konfraterni Artystów w Toruniu, mają swoje klubowe wieczory dyskusyjne Grodno i Lublin, nawet Tomaszów Mazowiecki. Od tego czasu wciąż na nowo spalały na panewce próby stabilizacji podobnych stałych wieczorów w znacznie większych i żywszych od Wilna centrach, a odczyty dyskusyjne w warszawskim Związku Literatów zaledwie — rzec można — wegetują. Wilno adoptowało swoje „Środy" i stworzyło im warunki stałego bytu.

Dlaczego środy? Skąd się wziął ten właśnie dzień? Zadecydował przypadek. Po prostu tyle było w inne dnie tego pierwszego tygodnia jakichś tam posiedzeń, premier czy imienin, że środa wydała się najodpowiedniejsza. W kilka lat później okazało się nagle, że był w tym wyborze jakiś palec losu: z pism Chodźki dowiedzieliśmy się, że w mieszkaniu tego pisarza, znacznie więcej niż wiek wstecz, zbierali się literaci na lekturę i dyskusje, i to właśnie stale... w środy. Tak wiec tradycja została wskrzeszona mimowolnie...

Pod kolejnymi prezesurami rektora Zdziechowskiego i rektora Pigonia, prowadzone przez zarządy, w których stale najczynniejszą rolę odgrywali: Wanda Dobaczewska, Tadeusz Łopalewski, Tadeusz Szeligowski, Stanisław Węsławski, Środy Literackie zatoczyły prędko szerokie kręgi...

Ze szczególnym wzruszeniem wspominam ten wielki wieczór, kiedy to właśnie **Związek Literatów** utorował triumfalną drogę do Wilna genialnemu, dzisiaj już niestety opłakiwanemu Karolowi Szymanowskiemu. To była największa chwila w historii Śród, które miały wiele kart dumnych i trwałymi głoskami zapisanych.

Oj, były to lata górne i chmurne. Jakie to dyskusje nieraz wrzały po północy, dokoła najnowszej premiery Zelwerowicza, dokoła książki Remarque'a, lub spraw pomnikowych. A czy pamiętacie państwo namiętny wiec w Teatrze na Pohulance, kiedy po zabronieniu przez cenzurę przedstawień „Przestępców" Brucknera odbyło się jedno zamknięte widowisko za zaproszeniami i potem niebywała publiczna dyskusja, jakiej nikt nie przeżył w żadnym mieście powojennej Polski. I tyle innych gorących dni, gdy umysł Wilnianina rozpalały nie rwie murzyńskie, nie brydż, nie wyścigi — ale spory **literackie** i obrona dóbr **artystycznych...!**

A te środy muzyczne, z których później zrodził się Klub Muzyczny? — Tak, były to lata upalne, pełne ruchu i przedsiębiorczości.

I gdy dzisiaj staję przed państwem w dniu tego naszego święta, pytam sam siebie: czy słuszna była ta praca? Czy nie należało pójść za radą tych, którzy często powtarzali, że literat powinien pisać, a nie organizować? Że taka robota nie należy do artystów i pisarzy? Ale w odpowiedzi na tę radę pytam: **A do kogo należy!** Kto ma robić tę robotę w dzisiejszej Polsce? Bo że robić ją ktoś musi, to chyba pewne. I wydaje mi się, że literat, malarz i muzyk dzisiejszy nie ma już prawa chodzić z rozwianą peleryną, zapełniać kawiarnie gwarem ploteczek i zamykać się w wieży z kości słoniowej — ale musi być obywatelem, żyć w łączności z żywym społeczeństwem — i organizować, działać społecznie tu, gdzie jest tyle do zdziałania.

Proszę mi wierzyć, że nas ta praca nieraz wiele kosztowała, że trzeba było osobiście rezygnować z wielu rzeczy, czasem twardo zacisnąć zęby i odrabiać obowiązki, które się na siebie wzięło, a które nie zawsze były słodkie. Wiem też i to, że ta robota organizacyjna upośledzała tamtą drugą, literacką — i że także z tej przyczyny niejeden z nas w tych latach **mniej tworzył** i **mniej wydawał**, niżby to mógł uczynić w spokojniejszym trybie życia. **Ale ja sam** tych osobistych „strat" nie żałuję. Tak powinno być, tak było dobrze. Bo coś z tego, cośmy tu w tej salce organizowali, także przecież pozostało i nie ulotni się.

Niedawno prof. Leon Chwistek ze Lwowa miał odczyt w Warszawie na temat **„środowiska".** Mówił o olbrzymim wpływie, ujemnym lub dodatnim, jaki ma na człowieka środowisko. Mało jest takich indywidualistów, którzy najlepiej rozwijają się w zupełnym pustkowiu, niejako w kuli z wypompowanym powietrzem. Ogromna większość ludzi **podlega wpływom** środowiska i **sama je kształtuje.** Słuchając tego odczytu, myślałem o Wilnie. Nasze **środy** — jak ich sama nazwa wskazuje — wytworzyły to przecie swoiste, wyraźne... **środowisko.** Ja przynajmniej je wyczuiem i jak najrzewniej wspominam w dalekiej, tak „nieśrodowiskowo" nastrojonej Warszawie.

A gdy tu dzisiaj przyjechałem, czuję, że wróciłem do wzruszającego miejsca moich najpiękniejszych lat.

Witold Hulewicz.

*) Przemówienie laureata na „Środzie Literackiej" dn. 8 bm.

W r. 1933 rozpoczyna się w tych murach cykl wieczorów Mickiewiczowskich, transmitowanych przez radio na całą Polskę. W ogóle trzeba zaznaczyć, że rozpiętość tematów i dyskusyj na środach była bez przesady ogromna: wszelkie dziedziny sztuki, a więc przede wszystkim plastyka, muzyka, teatr, szuka ludowa, następnie etnografia, krajoznawstwo — w tej czy innej formie znajdowały swój oddźwięk na zebraniach środowych. Bliskie zwłaszcza koneksje łączyły Związek nasz z twórczością muzyczną i teatrem, to też środy muzyczne i teatralne odbywały się dość często i zawsze miewały murowane powodzenie.

Nie ograniczając się jednak do działalności w czterech ścianach swego lokalu organizował Związek w tym okresie wyjazdy autorskie na prowincję — do Nowogródka, Białegostoku, Grodna, Święcian, Pińska i pomniejszych miasteczek. Ambicją naszą było też stworzenie w Wilnie periodyku literackiego, czego wyrazem było założenie wespół z RWZA kwartalnika p. t. „Środy Literackie". Eksperyment ten jednak jeszcze raz dowiódł, że Wilno niestety nie może zapewnić czasopismu literack. stałej egzystencji i „Środy Lit." po sześciu zeszytach podzieliły los „Tygodnika Wileńskiego", „Południa", „Źródeł Mocy" i „Żagarów". Staraliśmy się jednak w miarę sił torować drogę pracom pisarzy wileńskich na terenie poza wileńskim. Temu celowi między innymi służyła wystawa prac autorów wileńskich zorganizowana w IPS-ie pendant do wystawy plastyków wileńskich. W porozumieniu z Teatrem Objazdowym puściliśmy na nasz teren serię wydawnictw wileńskich, niestety bez żadnego prawie efektu finansowego.

Mimo to dla zachowania choćby w skromnych granicach prestiżu wileńskiego ośrodka literackiego, Związek nasz nie chcąc pozwolić na to, by Wilno było jedyną ze stolic regionalnych, nie posiadającą stałej nagrody literackiej, ufundował w r. 1934 nagrodę literacką im. Filomatów, którą otrzymali dotychczas Marian Zdziechowski, Wanda Dobaczewska i Czesław Miłosz *), a która za rok bieżący wręczona będzie dzisiaj głównemu organizatorowi Śród literackich i najczynniejszemu z członków naszego Związku Witoldowi Hulewiczowi.

Po likwidacji kwartalnika postnowiliśmy przeznaczyć pewną stałą kwotę na subsydiowanie wydawnictw niemających dziś na rynku wydawniczym powodzenia — na zbiory poezyj. W ciągu ostatnich lat nakładem Związku ukazały się utwory: Jerzego Putramenta, Aleksandra Rymkiewicza, Czesława Miłosza, Anieli Nieławickiej, w druku zaś znajdują się tomiki poezyj Jerzego Zagórskiego, Jana Huszczy i Józefa Maślińskiego.

Tak w grubszych zarysach wygląda działalność naszego Związku w ubiegłym dziesięcioleciu. Ze przybrała ona pewne stałe formy i mimo różnych przeszkód okrzepła i trwa dalej, zawdzięczać to należy prócz życzliwości i pomocy finansowej władz państwowych, — ofiarnej pracy i energii osób, które pracowały w zarządzie w dawnych jego kadencjach. Należą do nich przede wszystkim, prócz Hulewicza, prof. St. Pigoń, pani H. Romer-Ochenkowska, dr. T. Szeligowski. Niech mi wolno będzie złożyć z okazji dzisiejszego bilansu najserdeczniejsze podziękowanie. Podziękowanie należy się również kilku naszym doskonałym prelegentom, którzy są jakby filarami cyklu środowego i od początku bezinteresowną współpracą swą go zasilali. Są to: rektor Marian Zdziechowski, ks. dr. Piotr Śledziewski, Mieczysław Limanowski, Jan Bułhak, Stanisław Cywiński, Stanisław Węsławski, Stefan Srebrny, Konrad Górski.

Tadeusz Łopalewski.

*) Także i... Tadeusz Łopalewski (przyp. red.)

UWAGA!

Od następnego n-ru

„KOLUMNA LITERACKA"

ukazywać się będzie znowu w niedzielę!

Kurjer Sportowy

O turystyce i sporcie w zimie

Rozmowa z dyr. Zw. Prop. Tur. Józefem Lewonem

W ostatnich dniach o turystyce wileńskiej wiele się mówiło i pisało. Mieliśmy przecież tak niedawno zwołany w Wilnie zjazd turystyczny, na którym omawiano różne zagadnienia z tej dziedziny. Ja zaś ze swej strony w dzisiejszej rozmowie z panem jako dyrektorem Związku Propagandy Turystycznej chciałbym poruszyć szereg istotnych spraw.

Może więc na wstępie powie mi pan, co robi i planuje Związek w okresie zimowym?

— Bardzo chętnie. Ale na początek małe pytanie. Czy nie możemy przed mikrofonem rozmawiać ze sobą jak dawni znajomi — po prostu per ty. Sądzę, że tak będzie łatwiej.

— Doskonale. A więc mów, co zamierzasz wprowadzić nowego do turystyki wileńskiej?

— Nowego powiedzieć mogę nie wiele, ponieważ niechętnie mówię o projektach i pomysłach, które w tej chwili nie mają dostatecznych szans na realizację.

Unikam świadomie obiecanek i mrzonek.

Wolę mówić o sprawach, które mają za sobą tradycję i które przeszły próbę życiową.

— Najwyższy jednak już czas zabrać się do właściwego tematu.

— Bardzo to ładnie z twej strony, że nie chcesz ani nas, ani też słuchaczy wprowadzać w błąd. Zazwyczaj ludzie obiecują złote góry, a jak przyjdzie do czego, to okazuje się potym, że z tego wszystkiego są nici.

— Słyszałeś prawdopodobnie o wycieczkach pod hasłem „Wilnianie poznajcie Wilno".

— Oczywiście!

— W okresie zimowym chcemy już nieco zmodyfikować. Obok systematycznego zwiedzania zabytków architektury, urządzeń technicznych i t. p. wprowadzimy niedzielne wypady na teren na nartach lub na sankach.

— Brawo! Brawo! Trzeba wykorzystać warunki śnieżne.

— Chcemy organizować w każdą nie-np. do Burbiszek, na Karolinki, no i oczywiście na Rowy Sapieżyńskie, a może i dalej. Przed wyruszeniem w teren instruktor przeprowadzi krótką lekcję jazdy na nartach.

— Akcja jest pomyślana bardzo dobrze. Jestem przekonany, że Związek dobierze w takim razie jakiegoś znanego narciarza.

— Już mamy takiego na oku. W ten sposób turysta na nartach będzie miał możność zobaczenia nietylko pięknych widoków i spędzenia paru godzin na świeżym powietrzu, ale co jest niemniej ważne, nauczy się poprawnej jazdy turystycznej na nartach i w przyszłości będzie mógł odbywać wycieczki samodzielnie.

— To sprawa wewnętrzna, a co Związek zamierza przygotować dla narciarzy-turystów, którzy przyjadą do Wilna?

— Główny zjazd turystów do Wilna w okresie zimowym przewidujemy na przełomie lutego i marca. W tym czasie mamy dwie duże imprezy o znaczeniu ogólnopolskim: Marsz narciarski Zułów—Wilno i tradycyjny kiermasz w dniu Św. Kazimierza.

Do przyjęcia turystów w tym okresie już robimy przygotowania.

— Jakie?

— Chcemy, żeby turysta po całodziennym spacerze narciarskim miał jakieś atrakcje. W porozumieniu ze Związkiem Literatów organizujemy przegląd twórczości wileńskich poetów i pisarzy. Celem naszym jest wykazanie dorobku intelektualnego tych ziem. Program Kaziukowy opracowuje w tym sezonie prof. Limanowski razem ze słuchaczami Wydziału Sztuk Pięknych naszego uniwersytetu.

— Co będzie w marcu, jeszcze zobaczymy, ale powiedz, co w tej chwili jest na warsztacie?

— W tej chwili montujemy drugi konkurs pamiątek regionalnych. Zachęciła nas do tego pierwsza próba. W zeszłym roku nadesłano ponad 300 eksponatów i co najważniejsze, 10-ciu nagrodzonych twórców znalazło w tych drobiazgach źródło dochodu. Przytoczę charakterystyczny fakt. W Białowieży wileńskich drewnianych zabawek sprzedano za przeszło 2 tysiące złotych.

— O, to poważny efekt gospodarczy, a turystyka między innymi powinna polegać na tym, żeby ożywiła nasze życie gospodarcze.

— Cieszę się, że mamy jednakowe zdanie. Nie wszyscy sobie uświadamiają, że turystyka est artykułem handlu. Dziś każdy jest przygotowany na to, żeby za turystykę płacić, z tym jednak zastrzeżeniem, żeby dostać ją w dobrym gatunku.

— Nie chcę obrażać ani ciebie, ani też szanownego Związku, ale mam wrażenie, że ten właśnie gatunek turystyki wileńskiej, o którym wspomniałeś, nie jest pierwszorzędnej jakości.

— O, wylazło szydło z worka. To jest cecha charakterystyczna wilnian. Ganić, ganić i jeszcze raz ganić. A czy wiesz, że w skali ogólnopolskiej turystyka wileńska ma jak najlepszą opinę i że poza prasą miejscową nigdzie nie spotkałem zarzutów pod adresem organizatorów turystyki wileńskiej. U nas przysłowiowo mówi się tylko o wadach, a nigdy o dobrych stronach tego czy innego życia.

— Istotnie Wilno ma dużo oskarżycieli i prokuratorów, a mało obrońców i ludzi mrówczej pracy, bo w turystyce dojść można do czegoś tylko systematycznością.

— Wróćmy do omawiania prac zimowych Związku. Równolegle z konkursem pamiątek regionalnych można mówić o stałej wystawie prac młodych artystów wileńskich. W lokalu Związku są wystawione pejzaże, drzeworyty, szkice. Wszystko do nabycia na bardzo dogodnych warunkach. Przy tej sposobności konkretny przykład — w ciągu niespełna roku daliśmy możność naszym młodym artystom zarobić przeszło 1.000 złotych. Suma ta zebrała się z kilkuzłotowych zakupów. Warto podać do wiadomości, że na naszej przedświątecznej wystawie za kilka złotych można kupić artystyczny upominek gwiazdkowy.

— A czemu Związek nie pomyśli o zorganizowaniu wystawy fotograficznej? Przecież każdy niemal turysta jeżdżąc po kraju fotografuje i ma nieraz pierwszorzędne zdjęcia. Warto więc może w ramach wystawy przeprowadzić jakiś konkurs na ten czy inny temat.

— Z przyjemnością mogę stwierdzić, że już o tym pomyśleliśmy, robimy dużą wystawę fotograficzną pod hasłem „Piękno Wilna i Ziemi Wileńskiej" — protektorat nad nią już objął wojewoda wileński, pułkownik Ludwik Bociański. Chcemy zgromadzić z całej Polski zdjęcia dotyczące całego naszego terenu. Będzie to bardzo ciekawy przegląd. W ramach wystawy udzielono bardzo różne nagrody, np.: za najpiękniejsze zdjęcia zimowe, wodne itp.

— Warto może, żeby już teraz o tej wystawie ludzie mogli się dowiedzieć, bo sądzę, że wystawę da się zorganizować dopiero na wiosnę.

— Tak, tylko wiesz ile czasu pochłaniają prace przygotowawcze i organizacyjne. W każdym razie sprawa wystawy fotograficznej jest na drodze realizacji.

— Wspominałeś o literatach, sztuce, pamiątkach, a ostatnio mówiliśmy o wystawie fotograficznej, a jak przedstawia się strona praktyczna — to znaczy propagandowa, kwaterunkowa?

— Wśród wydawnictw propagandowych na pierwszy plan trzeba wysunąć przewodnik narciarski, wydany przez Związek. Jest to praca pionerska, która ma na celu zapoznanie czytelnika-narciarza z całą Wileńszczyzną. Planowanie wycieczek zostało ułatwione przez dołączenie szczegółowych map. Przypuszczam, że przewodnik narciarski skieruje turystykę narciarską do miejscowości dotychczas mało znanych.

— Dobrze byłoby teraz właśnie, w okresie zimy pomyśleć o koniecznie potrzebnym przewodniku po szlakach wodnych.

— Myślimy o tym, czego najlepszym dowodem była pierwsza próba wydania mapki kajakowej pod ogólnym tytułem „Z Wilna do Wilna", obejmującej plus minus tysiąc kilometrów szlaków wodnych.

— A co słychać z budową domu turystycznego? Mówi się o tym już od czterech lat, a domu jak nie tak nie ma. Przecież każdy doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że Wilno musi mieć Dom Turystyczny, bo inaczej zawsze kwaterunek będzie nastręczał wiele przykrości.

— Budowa Domu Turystycznego to pięta Achillesowa naszej turystyki. Nie wszyscy wiedzą o tym, że przybycie jednego pociągu popularnego do Wilna wyczerpuje nasze normalne możliwości mieszkaniowe. Nic więc dziwnego, że Związek przy większych zjazdach musi wiele energii i wysiłków kłaść na organizowanie kwaterunku. I wszyscy rozumiemy, że rozstrzyganie sprawy od wypadku do wypadku nie gwarantuje należytego poziomu. Dziś nawet osoby luźnie z turystyką związane wysuwają konieczność budowy Domu Turytsycznego w Wilnie. Nie jest to jednak sprawa prosta.

— Ile tak dom może kosztować, żeby nie był „domkiem", ale prawdziwym Domem Turystycznym o nowoczesnych urządzeniach?

— Sporo, przeszło pół miliona złotych. Musi być obliczony na zakwaterowanie minimum 500 osób.

— Jak budować to budować. Rozumiem doskonale, że największą trudnością jest zdobycie kapitału, ale powinno tu przyjść z pomocą miasto, które bezpośrednio na turystyce zarabia — a zarabia chyba nieźle — no tak mniej więcej ile?

— Bez przesady można powiedzieć miliony.

— Daj pokój — chyba żartujesz.

— Żartuję? Nie. Weź ołówek i licz. W ciągu roku przez Wilno przesuwa się mniej więcej 100 tysięcy turystów. Nie będzie w tym przesady jeżeli powiem, że turysta w ciągu jednego dnia zostawia w mieście 5 złotych. Mamy więc po przemnożenu przez 100 tysięcy już pół miliona, ale trudno przypuścić, żeby turysta bawił w naszym mieście tylko jeden dzień. Czyli te pół miliona trzeba kilkakrotnie zwiększyć.

— Rzeczywiście prosty rachunek. Musi więc znaleźć się jakiś fundusz na zwiększenie obrotu z turystyki, a obrót ten gwarantuje w pierwszym rzędzie Dom Turystyczny.

— Zupełnie słusznie rozumujesz.

— Rozumujesz? Tu nie ma co rozumować — to jasne jak Boży dzień, że Wilnu potrzebny jest Dom Turystyczny.

Jarosław Niecieckl.

Narty potrzebne są na wsi

Młodzież szkolna szczególnie chętnie garnie się do narciarstwa, pociąga ją bowiem bogactwo wrażeń tego sportu. Przegląd zaś narciarzy wskazuje, że większość ich pierwsze swe kroki narciarskie stawia w młodych latach szkolnych i że właśnie tacy narciarze najbardziej przywiązują się do sportu, stając się jego entuzjastami.

Szkolnictwo otacza szczególną opieką ruch narciarski młodzieży szkolnej, widząc w nim niezaprzeczone wartości wychowawcze.

Organizowanie jednak kursów dla młodzieży szkolnej natrafia na wielkie trudności, bo nie wszystkie szkoły mają odpowiednie warunki terenowe i sprzęt narciarski. Często też dobre warunki terenowe i śnieżne kolidują z programem szkolnym i nie mogą być należycie wykorzystane. Dlatego każdy wychowawca fizyczny powinien być instruktorem Polskiego Związku Narciarskiego, a każdy nauczyciel szkół powszechnych musi przejść sześciodniowy kurs praktyczny jazdy na nartach, żeby uczyć, propagować, wzbudzać zamiłowanie do nart, wpajając jednocześnie przekonanie o ich użyteczności jako środka komunikacyjnego wśród młodzieży szkolnej, zamieszkującej obszary okryte zimą śniegiem.

Wnet każdy uczeń czy uczenica będą przypinać narty, jak to jest już za granicą, a częściowo już nawet w terenach podkarpackich, by udać się do szkoły, kościoła, czy za sprawunkami. Będziemy mieli z jednej strony sportowców, ludzi rozmiłowanych w narciarstwie, z drugiej zaś strony ludzi, którzy narty traktować będą jako sprzęt codziennego użytku w czasie długich miesięcy zimowych.

Abstrachując bowiem od zeszłorocznej zimy, która była prawie bezśnieżną, mamy na Wileńszczyźnie zazwyczaj dwa—trzy miesiące sezonu zimowego. Zima uniemożliwia w dużej mierze młodzieży szkolnej dostęp do szkół wiejskich. W tych warunkach, w których uczeń niejednokrotnie dla przebycia jednego kilometra drogi potrzebuje nawet godziny czasu, przychodząc do szkoły mokry, zziębnięty, zmęczony, przebiegać będzie na nartach o wiele prędzej, zyskując i na czasie i na siłach.

Zamiłowanie do tego pięknego sportu młodzież szkolną wyciąga z ciasnych i dusznych izb. Pociąga ją świeże, mroźne powietrze i ta biała przestrzeń długich kilometrów. Sport podnosi odporność cielesną, a wszechstronny ruch jest doskonałym ćwiczeniem całego ciała, przyczyniając się tym samym do poprawy zdrowotności. W wieku szkolnym opanowanie jazdy narciarskiej jest najłatwiejsze. Rzecz oczywista, że łatwiej jest nauczyć się jeździć na nartach mając lat 10 względnie 20, niż uczyć się w wieku już dojrzałym. Uczeń, tak jak każdy młody człowiek ma wszelkie dane ku temu, żeby w prędkim czasie opanować całkowicie technikę jazdy na nartach, a żeby dobrze jeździć na nartach, to trzeba być przede wszystkim człowiekiem odważnym i samodzielnym.

Wileńszczyzna pod względem masowości sportu narciarskiego ma szerokie możliwości rozwoju. Trzeba jednak stwierdzić, że możliwości te nie zostały dotychczas wykorzystane. Brak jest sprzętu, brak odpowiednio wykwalifikowanych instruktorów, a z drugiej strony prześladuje nas pewnego rodzaju zacofanie. Trzeba te trudności przezwyciężyć, a wówczas cała Wileńszczyzna stanie na nartach, wówczas będziemy mogli powiedzieć, że nauczyliśmy się nareszcie wykorzystywać skarby natury, a zima z jej śniegiem i mrozem zaliczana powinna być do tych skarbów, które posiadają tajemniczą siłę odmładzania człowieka.

Marian Łucyk.



Rodzeństwo Kalusowie — mistrzoska para w jeździe figur. na łyżwach (Katowice).

Kłopoty piłkarzy ligowych W. K. S. Śmigły

W kołach sportowych Wilna od dłuższego czasu krążyły niepokojące wieści o tym, że WKS Śmigły ma zrezygnować z udziału swej drużyny w Lidze.

Na ten temat mówiono bardzo głośno i wysuwano szereg istotnych trudności, które powstawały.

Postanowiono więc zwołać ogólną konferencję sportową z udziałem prezesa centrali WKS płk. Wendy oraz szeregu osób pracujących na niwie sportowo - społecznej. Na zebranie przybyli między in.: gen. St. Skwarczyński, wiceprezydent Grodzicki, płk. Bobrowski z Grodna, inż. Glatman i niemal wszyscy wyżsi oficerowie, mający bliższy kontakt ze sportem jak: płk. Engiel, płk. Szeligowski, płk. Burczak, płk. Łapicki, mjr. Mierzejewski, mjr. Sokal, mjr. Pawlik, płk. Białkowski, mjr. Parczyński, mjr. Lankau, kpt. Niezabitowski, kpt. Żmudziński i inni.

Obradom przewodniczył płk. dyplomowany Engiel, który w zagajeniu przedstawił obecną sytuację w sekcji piłkarskiej WKS Śmigły. W dyskusji nad utrzymaniem drużyny w Lidze zabierali głos niemal wszyscy obecni, a największym obrońcą interesów WKS Śmigły byli kpt. Białkowski i płk. Szeligowski, którzy twierdzili, że da się przełamać szereg trudności technicznych i drużyna powinna bezwzględnie wziąść udział w walkach o mistrzostwo Ligi.

Wilno na tym zyska bardzo wiele. Nie można zmarnować 7-letnich wysiłków graczy w walkach o wejście do Ligi.

Jedna z najpoważniejszych przeszkód jest brak bliższego kontaktu ze społeczeństwem, które nie rozumie sportu. Podkreślono również, że miasto nie stara się opiekować się czołowymi sportowcami.

Wszyscy obecni jednogłośnie wypowiedzieli się za utrzymaniem drużyny WKS Śmigły w Lidze. Zarząd główny WKS Śmigły postara się dołożyć wszelkich starań, żeby kontakt ten ze społeczeństwem został nawiązany. Dołoży się również wszelkich starań, żeby wszystkim czołowym graczom WKS Śmigły w miarę możliwości ułatwić prowadzenie treningów. Podkreślano między innymi, że udział WKS Śmigły w Lidzę nie leży wyłącznie w interesach WKS Śmigły, że sportem piłkarskim, drużyną ligową wilnian, powinno przede wszystkim zaopiekować się miasto i społeczeństwo.

Zebranie było bardzo ciekawe. Dyskusja trwała trzy godziny.

Jesteśmy przekonani, że drużyna WKS Śmigły znajdzie w społeczeństwie wileńskim wielu przyjaciół, że stosunek sportowy będzie serdeczny, a wówczas osiągane będą wyniki, które nikogo z Wilnian nie powinny zawstydzić.

W poszukiwaniu prezesa

Na walnym zebraniu lekkoatletów wileńskich nie wybrano nowych władz. Powołana została komisja „matka" w składzie: por. Giedgowd, Kudukis, Tłomakowski i Trocki, która do piątku ustali skład nowego zarządu, porozumiewając się z szeregiem osób.

Z ubolewaniem trzeba zaznaczyć, że takie kluby jak Ognisko KPW i PPW nie uważały za stosowne przysłać na zebranie swych przedstawicieli.

Apel Wil. Tow. Łyżwiarskiego

Wileńskie Towarzystwo Łyżwiarskie postanowiło zwrócić się do wszystkich swoich byłych członków, jak również i do tych, którzy pragną uprawiać sport łyżwiarski żeby zaczęli zgłaszać się do sekretariatu klubu, który mieści się jak w poprzednich latach na ślizgawce parku sportowego młodzieży szkolnej. Sekretarz urzęduje w godzinach popołudniowych.

Prezesem towarzystwa jest inż. J. Glatman.

Mogą przyjechać bokserzy z Węgier

Pierwszy krok bokserski w Wilnie rozpocznie się 19 grudnia w sali przy ulicy Ludwisarskiej 4. Pierwszy krok rozegrany zostanie w ten sposób, że walki eliminacyjne odbywać się będą w Ośrodku WF, a finały dopiero przed meczami poważniejszymi z udziałem drużyn zamiejscowych.

Tego rodzaju technika przeprowadzenia pierwszego kroku pięściarskiego jest pomyślna na bardzo dobrze, bo trzeba przyznać się szczerze, że eliminacje mało kogo interesują, a nieraz stoją na beznadziejnie niskim poziomie sportowym. Bardzo więc dobrze związek robi, że publiczności pragnie pokazać tylko spotkania finałowe.

Mówiliśmy już o tym, że najbliższą imprezą bokserską Wilna ma być mecz z pięściarzami z Bydgoszczy, którzy w Wilnie projektują rozegrać dwa [illegible] towarzyskie.

Pięściarze WKS Śmigły pertraktują z bokserami węgierskimi, którzy do Wilna chcą przyjechać w okresie samych świąt Bożego Narodzenia. Wilnianie nie chcą zgodzić się na ten termin i ze swej strony wysunęli propozycję zorganizowania zawodów w pierwszej połowie stycznia. Węgrzy do Wilna przyjechać mają w czasie podróży do Łotwy i Estonii. Zapewne pertraktacje te dojdą do skutku, a Wilno może i w tym roku przynajmniej raz jeden będzie mogło podziwiać u siebie na ringu bokserów zagranicznych, a wiedzieć trzeba, że boks na Węgrzech stoi na wysokim poziomie.

Minister Beck protektorem

międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przyjął protektorat nad międzynarodowymi akademickimi narciarskimi mistrzostwami Polski, które odbędą się w Krynicy i Brzuchowicach.

W zawodach — jak wiadomo — zapowiedzieli swój udział akademicy Austrii, Jugosławii, Finlandii, Łotwy, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Rumunii oraz Węgier.

Międzynarodowe wyprawy sportowe naszych akademików

Centrala Akademickich Związków Sportowych opracowała już międzynarodowy kalendarzyk sportowy na rok 1938. Między in. Centrala zamierza urządzić następujące imprezy i wyprawy zagraniczne:

Styczeń — luty: wyjazd narciarzy do Finlandii,

Luty: przeprowadzenie międzynarodowego akademickiego turnieju hokejowego przez AZS Warszawa,

Kwiecień: wyjazd pływaków i lekkoatletów do Italii,

Maj: spotkanie rewanżowe z „Deutsche Studentenschaft" w Warszawie,

Czerwiec: wyjazd do Brukseli na zawody o puchar ministra Jackowskiego. Udział w tych zawodach wezmą pływacy, lekkoatleci, szermierze, wioślarze oraz koszykarze.

Wrzesień: wyjazd drużyny piłki ręcznej do Bukaresztu, Łotwy i Estonii.

Żeglarze AZS-u projektują poza tym raid żeglarski. Akademicy mają zwiedzić Belgię, Holandię, Francję, Anglię, Szwecję i Norwegię.

KRONIKA

GRUDZIEŃ **13** Poniedziałek

Dziś: Łucji i Otylii
Jutro: Dioskora i Horona

Wschód słońca — g. 7 m. 36
Zachód słońca — g. 2 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji USB w Wilnie dnia 12 XII. 1937 r.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia — 5
Temperatura najwyższa — 3
Temperatura najniższa — 10
Opad 0,6
Wiatr wschodni
Tendencja — silny spadek
Uwagi: rano chmurno, mgła, ... pochmurno, śnieg zawieja.

— Przewidywany przebieg pogody w dn. 13 b. r. według PIM-a:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dużem z opadami na zachodzie kraju.

Temperatura dniem od 3 st. na południu do —10 st. na północnym wschodzie.

Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie z porywami.

DYŻURY APTEK:

Jundziłła — Mickiewicza 33, Sukcesorów Mańkowicza — Piłsudskiego 30, Chróścickiego i Czapliński ego — Ostrobramska 25, Filemonowicza i Maciejowicza — Wielka 29 i Sarola — Zarzecze 20.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42, Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Odczyt inżyniera — rolnika Bolesława Grudzyńskiego, na temat: „Widoki rozwoju hodowli zwierząt futerkowych w Polsce" odbędzie się dziś (13 grudnia 1937 r.) o godzinie 8,30 p. p. w sali Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (Mickiewicza 32).

Wstęp wolny.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, 13 bm. o godz. 20.15 dana będzie po raz ostatni na przedstawieniu wieczorem doskonała komedja w trzech aktach Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..." w premierowej obsadzie zespołu, z p. Leonem Wołłejką w roli prof. Wilkosza. Przedstawienie dzisiejsze zakupione jest przez A. Z. S. Ceny propagandowe.

— **Premiera.** 15 bm. o godz. 20.15 odbędzie się premiera najnowszej sztuki M. Morozowicz - Szczepkowskiej p. t. „Wałęsy się dom", która porusza aktualne problemy wdowiska ziemiańskiego, zagadnienia społeczności wiejskiej, jak również stosunki rodzinne. W rolach głównych: Staszewski, Wołłejko, Granowska, Szpakiewiczowa, Koczanowicz i Irena Erhartówna — poraz pierwszy, w roli pielęgniarki.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „Wróg kobiet" po cenach propagandowych. Dziś będzie wspaniale wystawiona i grana operetka Eyslera „Wróg kobiet" w obsadzie premierowej z Władysławem Szczawińskim nie zrównanym wykonawcą roli tytułowej. Ceny propagandowe.

— „Diabelski jeździec". W środę grana będzie wspaniała wystawiona i grana operetka Kalmana „Diabelski jeździec", która sądząc z przyjęcia, długo utrzymywać się będzie w repertuarze Teatru Lutnia. Kierownictwo i artyści uczynili wszystko co jest w ich mocy aby widowisko to wypadło naprawdę imponująco.

— **Jutrzejszy występ Wandy Wermińskiej w op. Carmen.** Jutro czeka Wilno największa atrakcja sezonu teatralnego, najsławniejsza bowiem przedstawicielka partji Carmen Wanda Wermińska na jutro zapowiada swój udział w operze Bizet „Carmen". W innych ważniejszych partiach wystąpią artyści tej miary jak A. Dobosz, E. Płoński i inni. Operę poprowadzi B. Rubinsztejn, tańce układu baletmistrza J. Ciesielskiego. Reżyseruje B. Folański, dekoracje Grajewskiego.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 13 grudnia 1937.

6.15 Pieśń poranna. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Pierniki toruńskie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 12.20 Dziennik południowy. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Krótkofalarstwo i radiofonizacja Kraju. 13.15 Fantazje z operetek. 14.25 „Zając" — Adolfa Dygasińskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Orkiestra wojskowa. 16.50 Pogadanka. 17.00 „Drapacze nieba" — pogadanka. 17.15 Recital śpiewaczy Mariny Karklin. 17.50 Pogadanka i wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 18.20 Recital fortepianowy Teresy Dąbrowskiej. 18.40 Nowe wiersze Jerzego Zagórskiego. 18.50 Program na wtorek. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka — dyskusja. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia. 21.40 Nowości literackie omówi Leon Piwiński. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Muzyka na dobranoc. 23.30 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 14 grudnia 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Z utworów Fryderyka Smetany. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 12.20 Dziennik południowy. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Co robią siostry Polskiego Czerwonego Krzyża na wsi — pogadanka. 13.15 Słynne zespoły kameralne. 14.25 „Zając" — nowela Adolfa Dygasińskiego. 14.35 Muzyka popularna. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Król - bohater żakiem" — audycja dla dzieci starszych. 16.10 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16.20 W muzycznym domu — audycja. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Radiokronikarz w Helsinkach" — pogadanka. 17.15 Koncert kameralny w wyk. Tadeusza Lifana — wiolonczela Arnura Hermelina — fortepian. 17.50 „Sen zimowy zwierząt i roślin" — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.20 Duety wokalne. 18.40 „Jak się urabia opinję literacką w Sowietach" — felieton Czesława Zgorzelskiego. 18.50 Program na środę. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 „Nieśmiertelne książki", „Roczniki" Tacyta. 19.30 Polska twórczość chóralna. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Utwory Stanisława Niewiadomskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry PR. z udziałem Zofii Terne — piosenki. 21.15 Ludwik van Beethoven: Koncert fortepianowy c-moll op. 37. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Muzyka na dobranoc. 23.30 Zakończenie programu.

Wiadomości radiowe

PIEŚNI BEZ SŁÓW MENDELSSOHNA.

13 bm. o godzinie 18.20. grać będzie przed mikrofonem wileńskim pianistka, Teresa Dąbrowska i wykona utwory Mendelssohna - Bartholdy: pieśni bez słów Nr. 2 A moll, Nr. 14 c-moll i Nr. 20 Es-dur, oraz fantazję op. 28 fis-moll.

RECYTACJE WIERSZY JERZEGO ZAGÓRSKIEGO.

Rozgłośnia Wileńska nadaje co dwa tygodnie 10-minutowe audycje poświęcone recytacjom utworów literatów wileńskich. W poniedziałek, 13 grudnia usłyszymy o godz. 18.40 wiersze Jerzego Zagórskiego z cyklu „Pasowe schody".

Będzie to fragment poematu o wojnie 1914 r.

Zamach samobójczy bezrobotnego z Poznania

Wczoraj wieczorem w Wilnie w bramie jednego z domów przy ul. Wileńskiej targnął się na życie 23-letni Stanisław Sylnny, przybyły z Poznania do Wilna w poszukiwaniu pracy.

Pogotowie przywiozło go do szpitala św. Jakóba. (c)

Kombinacje Targońskiego

Dookoła sprawy fałszowania maszyn do szycia „Singera"

Donosiliśmy o tym, że znany w Wilnie majster ślusarski Targoński został aresztowany pod zarzutem przerabiania starych maszyn do szycia, odnawiania ich i sprzedawania, jako nowe wyroby firmy „Singer".

Targoński powierzał przerobione maszyny zaufanym ludziom, którzy następnie zamieszczali w pismach wileńskich ogłoszenia o „okazyjnej sprzedaży maszyny do szycia Singera".

Między innymi na usługach Targońskiego znajdował się niejaki Władysław Grybis (Zarzecze 26), który sprzedawał stale „okazyjnie" te maszyny do szycia „Singera".

Policja ustala obecnie ilość poszkodowanych.

Targoński przebywa nadal w więzieniu Łukiskim. (c)

Ponowny pożar przy ul. Jasnej 21

Żona tragicznie zmarłego Kornlagi zwolniona z aresztu

Wczoraj donosiliśmy o pożarze przy ul. Jasnej 21, na Zwierzyńcu, gdzie zginął od uduszenia dymem, zamieszkały tam 63-letni Józef Kornlago.

Z polecenia sędziego śledczego Ochockie go zatrzymano po pożarze żonę tragicznie zmarłego, pod zarzutem, że rozmyślnie nie ratowała chorego na sklerozę i częściowo sparaliżowanego męża.

Zatrzymaną Kornlagową zwolniono.

Wczoraj rano w domu Nr. 21 przy ul. Jasnej ponownie wybuchł pożar. Pogotowie straży ogniowej ogień stłumiło.

Przyczyna pożaru nie została na razie wyjaśniona. Zachodzi przypuszczenie, że pożar powstał na skutek podpalenia. (c)

Zwolniono dozorcę, aresztowano właściciela

Niedawno donosiliśmy o wielkim pożarze w Magistrackiej Kolonii, w czasie które go spłonęło prawie doszczętnie letnisko Undrysa.

Ponieważ okoliczności przemawiały za tym, że pożar powstał na skutek podpalenia, pod zarzutem dokonania tego przestępstwa aresztowano dozorcę letniska. Wczoraj dozorcę zwolniono, aresztowano zaś właściciela letniska Ignacego Undrysa oraz sąsiada jego Leona Filipa. (c)

WYPADKI

Pesi Berwinowej (Nowogródzka 4) nieznany sprawca skradł 4 tony węgla, wartości 140 zł.

* * *

J. Ginzburg (Wielka 39) oskarżył M. Mowszowicza o przywłaszczenie złotego zegarka, wartości 350 zł.

* * *

W piwiarni przy ul. Ponarskiej 9 został dotkliwie pobity niejaki Antoni Mickiewicz (Pożarowa 13). Bójka powstała podczas gry w bilard. Sprawcą pobicia Józefem Dornia kiem (Kijowska 10) zajęła się policja. Rannego przewieziono do szpitala.

* * *

Z magazynu stacji towarowej w Wilnie skradziono skrzynkę z łańcuchami rowerowymi, wartości 350 zł. na szkodę firmy „Centrol".

* * *

Posterunkowy Edward Sobolewski zatrzymał złodziejkę Bronisławę Hermanównę (Zgoda 14), która wraz ze swym przyjacielem o nieustalonym nazwisku skradła dwa łóżka żelazne.

* * *

Niejaki Bronisław Sawicki (Mickiewicza 50) w stanie nietrzeźwym w kawiarni Wł. Charecklego (Wileńska 24) stłukł szybę wartości 25 zł.

* * *

Ze strychu domu przy ul. Smoleńskiej 11 na szkodę Aleksandry Sołeżyńskiej skradziono bieliznę wartości blisko 200 zł. (c)

Dziecko uratował, żona spłonęła

We wsi Dąbrówka, gm. dolhinowskiej, powstał pożar w mieszkaniu Konstantego Małuka. Spaliły się strzecha i sufit i częściowo opaliły się ściany. Pożar powstał wskutek przewrócenia się lampki naftowej, która spadła za piec na suszące się tam konopie. Żona poszkodowanego Adela Małukowa usiłowała ogień zgasić, lecz zapaliło się na niej ubranie i straciła ona przytomność. Konstanty Małuk był w tym czasie na podwórzu, a zauważywszy pożar wbiegł do mieszkania ratując najpierw 5-ciotygodniowe dziecko, potem zaś żonę. Adela Małukowa po 3 i pół godzinach zmarła. Dziecko zaś, również poparzone, walczy ze śmiercią. Ponadto doznał oparzenia rąk Wacław Małuk, lat 8.

Śnieżyca

Wczoraj wieczorem nad Wilnem przeciągnęła śnieżyca. Zadymka trwała czas dłuższy. Obfite opady utworzyły zaspy śnieżne.

KINA I FILMY

„TAJNY AGENT"
(Kino „Helios")

Film możnaby „od biedy" nazwać raczej fragmentem jakiegoś najgęściej źle zrealizowanym filmu, „próbami" — ale nie czymś skończonym artystycznie.

Pointa jest zamazana zupełnie, nie wiadomo poprostu, co chciał reżyser „powiedzieć" (ponieważ chodzi o film, lepiej: nie wiadomo, co chciał „pokazać).

Niemniej to, aby nie zawierał poważnych wartości. Do tych można zaliczyć wyrazistą postać „pana Werlocka", oraz „grę kontrastów" (sielanka, śpiew ptaszków i organizowanie zamachu np.).

Sylvia Sidney — jeśli patrzeć na nią, nie pamiętając o reszcie — dobra. Na filmie jednak w żadnym wypadku nie robiła wrażenia żony Werlocka.

Na uwagę zasługuje reklama filmowa „Społem".

Wiemy, że reklamy na ekranach są obowiązkowo nudą, męką nie do zniesienia. Tym razem patrzyło się na to z zaciekawieniem: było w tej reklamie dużo logiki, „mądrości" pokazanej przy wykorzystaniu możliwości, jakie daje ekran.

Naprawdę, nie można tego lekceważyć. Przemysłowcy np. powinni angażować do swoich reklamowych poczynań bardzo wybrednie. Wówczas będzie osiągała swój cel. Krótkometrażówka „Społem" — można się o tym było przekonać — na sali miała wyraźnie wybitnie przychylną aprobatę.

Vivant sequentes!

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko - trockim

LEKARZE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godz. ny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Ułańska 11
Baranowicze, ul. Ułańska 11
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2,50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen doliczą się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%, Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19